

Piotr Iwański

Rozumienie nauki u polskich neoscholastyków: ks. Piotra Chojnackiego i o. Mieczysława A. Krąpca

I. Wprowadzenie

Kiedy mówimy „nauka”, „naukowy”, najczęściej mamy na myśli wiedzę rzetelną, poważną, dobrze uzasadnioną, dowiedzioną, prawdziwą, stałą. Oddają to słownikowe ujęcia np.: „nauka ż *III* 1. «ogół uporządkowanej i należycie uzasadnionej wiedzy ludzkiej»¹. Termin „nauka” ma zwykle pozytywne konotacje. Powszechnie wyżej jest cenione to, do czego w jakiś sposób dołączony jest przymiotnik „naukowy”, niż coś bez tego przymiotnika. Na ogół ludzie uważają naukę za coś jednorodnego, jednoznacznego; przede wszystkim zaś za coś obiektywnego.

Natomiast patrząc na historię nauki i tego, co za naukowe było/ jest uznawane, okazuje się, że rozumienie tych terminów bardzo się zmieniało. Widzimy wtedy, że termin „nauka” może mieć różne znaczenia (zawierać różną treść). A zależy to w dużej mierze od filozofii.

Zauważono (...) zależność wyników naukowych od obranej metody, a w dalszym ciągu od przeważnie *implicite* akceptowanej filozofii. Wolne od założeń badanie naukowe okazało się mitem. Nawet dążenie do wąskopraktycznego tylko wykorzystania nauki, z przekreśleniem jej aspiracji ogólnopoznawczych, nie zdołało wyeliminować filozoficznej otoczki, w jakiej funkcjonowała nauka².

¹ S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 433.

² S. Kamiński, *Metoda i język*, Lublin 1994, s. 420.

Świadomość wieloznaczności terminu „nauka” mieli zarówno Piotr Chojnacki, jak i Mieczysław A. Krąpiec. Chojnacki pisał, że „terminowi «nauka» brakuje definicji, bowiem używany jest w różnych znaczeniach. Te różnice są czasami tak duże, że nie możliwe jest utworzenie jednej definicji obejmującej wszystkie znaczenia terminu «nauka». Zamiast jednej idei nauki mamy ich wiele”³. Natomiast Krąpiec ujął to wręcz aforystycznie, pisząc: „Jak bowiem «miłość niejedno ma imię», tak też nauka posiada niejedno oblicze”⁴.

Jeśli prawdziwa jest teza o zależności między nauką a filozofią, a ten związek wpływa także na sposób definiowania nauki, to wydaje się, że filozofowie zaliczani do wspólnego nurtu powinni mieć bardzo zbliżone rozumienie nauki. W wielu publikacjach na temat filozofii (nie tylko popularnych, ale także pretendujących do rzetelnych opracowań) używany jest termin „neoscholastyka” na określenie filozofii, która ma swe korzenie w myśli św. Tomasza z Akwinu, a powstała po encyklice Leona XIII *Aeterni Patris (Unigenitus)*, ogłoszonej 4 sierpnia 1879 roku. Również w tytule niniejszego artykułu wprowadziłem takie szerokie rozumienie terminu „neoscholastyka”, zaliczając do tego nurtu zarówno ks. Piotra Chojnackiego, jak i o. Mieczysława Alberta Krąpca. Wydawałoby się więc, że ich rozumienie nauki powinno być jeżeli nie identyczne, to przynajmniej bardzo podobne. I tu warto przypomnieć myśl Etienne Gilsona – chyba niezwykle głęboką – że jeżeli „dwaj filozofowie nie zgadzają się co do pojęcia bytu, w niczym się nie zgadzają”⁵.

Oczywiście zagadnieniem nauki zajmowało się sporo polskich filozofów z nurtu neoscholastyki, i to przynajmniej w trzech ośrodkach: KUL, UW i ATK. Od 1952 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim istniała Katedra Metodologii Nauk; na ATK istniała Katedra Logiki, Ogólnej Metodologii Nauk i Teorii Poznania. Jeśli

³ P. Chojnacki, *Trois conception de la science*, przeł. Jolanta Sadkowska, „Collectanea Theologica” 1952, nr 1-2, s. 1.

⁴ M.A. Krąpiec, *Odzyskać świat realny*, Lublin 1993, s. 141.

⁵ E. Gilson, *Filozof i teologia*, przeł. J. Kotsa, Warszawa 1968, s. 178.

chodzi o konkretnych filozofów wymienię choćby tylko: Mieczysława Gogacza, ks. Józefa Herbuta, ks. Józefa Iwanickiego, Jerzego Kalinowskiego, ks. Stanisława Kamińskiego (z bardzo cenną jego książką *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1970 i wydania późniejsze), Zenonę Płózek, Antoniego Bazylego Stępnia, Władysława Stróżewskiego. Jednak ich dorobek nie będzie przedmiotem rozważań w tym artykule (pewnie wymagałoby to napisania dość obszernej książki). W opracowaniu ograniczę się do przedstawienia poglądów Chojnackiego i Krąpca aby pokazać zróżnicowanie w szeroko rozumianym nurcie filozofii neoscholastycznej, nawet jeśli między tymi filozofami istniała także w jakiejś mierze relacja „mistrz – uczeń”⁶.

II. Ks. Piotr Chojnacki na tle epoki

Ks. Piotr Chojnacki (1897–1969) urodził się w Będzinie (choć co do tego istnieją pewne wątpliwości⁷). W Kielcach zdobył wykształcenie średnie, a także wyższe (Wyższe Seminarium Duchowne); był kapłanem Diecezji Kieleckiej. Po studiach wyjechał do Fryburga Szwajcarskiego, gdzie studiował filozofię i przyrodznawstwo. Po czterech latach studiów uzyskał doktorat z filozofii (w 1921 roku; nostryfikowany na Uniwersytecie Warszawskim w 1926 roku). Następnie studiował przez dwa lata w Lowanium, a przez dalsze dwa w Paryżu. Po powrocie do Polski związany był z Uniwersytetem Warszawskim, zdobywając kolejne szczeble kariery naukowej. W trakcie II wojny światowej brał udział w tajnym nauczaniu; tuż po wojnie przez rok wykładał historię filozofii w Kieleckim Seminarium Duchownym, następnie wrócił na Uniwersytet Warszawski. W latach 1952-1955 ściśle współpracował z KUL-em; od 1954 aż do śmierci pracował w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, pełniąc funkcje nie

⁶ Por.: „Warto chyba zwrócić uwagę na taki przejaw tej współpracy, że o. M. A. Krąpiec OP (...) pisał swoją pracę habilitacyjną właśnie pod kierunkiem ks. prof. Piotra Chojnackiego”. P. Iwański, *Ks. Piotra Chojnackiego koncepcja filozofii*, Busko-Zdrój 2009, s. 72.

⁷ Por. *ibidem*, s. 70, przypisy 191-193.

tylko naukowe, ale także administracyjne. Był jednym z najważniejszych polskich neotomistów, choć nie miał specjalnego szczęścia do opracowań na jego temat⁸; ostatnio sytuacja nieco się poprawiła⁹.

Nie próbując rozstrzygać sporu, czy Chojnacki był przedstawicielem tomizmu tradycyjnego, lowańskiego, czy otwartego, możemy dość zdecydowanie powiedzieć, że był pod bardzo silnym wpływem tomizmu lowańskiego. Wydaje się, iż będzie zasadne (a dla Czytelników mniej zorientowanych przydatne) choćby skrótkowe scharakteryzowanie tego nurtu filozofii, co pomoże lepiej zrozumieć spojrzenie Chojnackiego na naukę (oraz jej relacje z filozofią).

W 1879 roku papież Leon XIII ogłosił encyklikę *Aeterni Patris*. „Dokument ten tradycyjnie nosi następujący tytuł, który jest zarazem programem: *O przywróceniu w szkołach katolickich chrześcijańskiej filozofii w duchu doktora anielskiego św. Tomasza z Akwinu*”¹⁰. Papież chciał pokazać, że nie ma sprzeczności między rozumem a wiarą, a najwszechstronniej sztukę argumentowania za wiarą w oparciu o rozum posiadał św. Tomasz z Akwinu; dlatego zachęcał do studiowania tomizmu¹¹. Liczył także na to, że przywrócenie tomizmu w myśl

⁸ Por.: „Dostrzegając doniosłą rolę Piotra Chojnackiego w rozwijaniu i nauczaniu filozofii trudno pogodzić się z faktem pewnego zapomnienia”. M. Szyszkowska, *O życiu i twórczości filozoficznej Piotra Chojnackiego*, w: P. Chojnacki, *Wybór pism*, Warszawa 1987, s. 22.

⁹ Po jego śmierci ukazało się parę krótkich wspomnień; w 1987 ukazał się wybór jego pism pod red. M. Szyszkowskiej i z tłumaczeniem C. Tarnogórskiego. Większe zainteresowanie tym filozofem nastąpiło w latach 90-tych XX wieku. Do tej pory oprócz drobniejszych opracowań ukazały się dwie obszernie publikacje na jego temat: P. Iwański, *Ks. Piotra Chojnackiego koncepcja filozofii*, op. cit., s. 277, oraz B. Listkowska, *Tomizm otwarty Piotra Chojnackiego*, Bydgoszcz 2014, s. 304.

¹⁰ E. Gilson, *Filozof i teologia*, op. cit., s. 152.

¹¹ „Niemasz części filozofii, którejby św. Tomasz nie traktował z całą gruntownością i przenikliwością: prawa rozumowania, Bóg i substancje duchowe, człowiek i inne postrzegane twory zmysłowe, ludzkie czyny i ich zasady, wszystko to stanowi przedmiot jego badań; przytem wszystko tam jest uwzględnione: obfita dociekań ilość, harmonijny układ części, wyborna

chrześcijańskiej usunie wzajemne niechęci między współczesną nauką a Kościołem („nie masz korzystniejszego dla filozofa, nad pilne badanie tajemnic przyrody i poważne studia fizyczne”¹²; „nie należy się wzorować (...) na czymkolwiek w ogóle, co jest w dysharmonii z dowiedzionymi w późniejszych czasach pewnikami naukowymi”¹³; „bez zapoznania się z wynikami najnowszych nauk, wiedza nie może być kompletna. (...) obowiązkiem ich (tj. katolików –P.I.) jest kształcić się wszechstronnie, ćwiczyć umysł w dochodzeniu prawdy i badaniu, o ile się da, przyrody”¹⁴). Encyklika niewątpliwie wskazała na rangę tomizmu i wywołała falę powrotu do niego. Wbrew tendencjom epoki – także u myślicieli katolickich – podkreślała wagę intelektualizmu. Doprowadziła do skupienia wcześniej rozproszonych wysiłków filozofów katolickich i utworzenia różnych środowisk filozoficznych.

W znacznej mierze najważniejszą placówką scholastycznego odrodzenia była szkoła w Lowanium. Jej początki wiążą się nieodłącznie z osobą i dziełem ks. Merciera, późniejszego kardynała i prymasa Belgii oraz wielkiego przyjaciela Polski¹⁵. W 1889 r. został pierwszym dyrektorem nowo utworzonego uniwersyteckiego Instytutu Filozofii, w którym pracował nad rozwojem myśli tomistycznej rozumianej w ten sposób, że w tomizmie są elementy stale

w przeprowadzeniu rzeczy metoda, gruntowność zasad, siła argumentowania, jasność i dosadność w wysłowieniu się, zadziwiająca łatwość w rozwikłaniu najbardziej zawiłych zagadnień”. Leon XIII, *Aeterni Patris*, cyt. za: A. Szlagowski (red.), *Leon XIII – Żywot i prace*, Warszawa 1902, s. 174.

¹² *Ibidem*, s. 190.

¹³ *Ibidem*, s. 199.

¹⁴ Leon XIII, *Longinqua Oceani*, z 5. I. 1895 r., w: A. Szlagowski (red.), *Leon XIII – Żywot i prace*, op. cit., s. 216.

¹⁵ W czasie I wojny światowej zasłynął ze swojej odważnej postawy wobec okupantów niemieckich. Był także wielkim przyjacielem Polski. Opowiadał się za przywróceniem jej państwowości i wspierał ją, kiedy walczyła o utrzymanie swej niepodległości. Rząd polski odznaczył go orderem Orła Białego w 1921 r., a uniwersytety: krakowski i lwowski nadały mu honorowe doktoryaty z okazji 50-lecia kapłaństwa (12.V.1924 r.). Por. S. Domińczak, *Kardynał Mercier 1851 – 1926*, Wilno 1927, s. 41-43.

wartościowe, ponadczasowe, ale także elementy zmienne, zależne od stanu współczesnej wiedzy. Dlatego neoscholastyka musi badać myśl św. Tomasza, ale równocześnie pozostawać w stałym kontakcie z naukami szczegółowymi i współczesną filozofią. Prawdziwy, współczesny tomizm potrafi połączyć wyniki nauk szczegółowych i filozofii, tworząc swoistą syntezę wiedzy ludzkiej. I w tym się miała wyrażać – według Merciera – wierność myśli św. Tomasza, bo „niewdzięcznym, a dodajmy, niewiernym okazuje się względem ducha filozofii, którą sobie przywłaszcza, perypatetyk lub tomista, któryby zapoznawał szacunek, należący się naukom, oraz konieczność pozostawiania z nimi w ustawicznym zetknięciu”¹⁶. W Lowanium starano się bardzo, aby wykłady prowadzili nie tylko sami filozofowie. Zgodnie z założeniem o ścisłym związku filozofii z naukami szczegółowymi, wykładali także przedstawiciele tych nauk ze wszystkich wydziałów uniwersytetu; w tym również innych uniwersytetów, także zagranicznych. Trzeba stwierdzić, że szkoła lowańska długo była znaczącym ośrodkiem filozoficznym i wywarła duży wpływ na stan filozofii chrześcijańskiej.

Ks. Piotr Chojnacki encyklikę *Aeterni Patris* cenił wysoko, za radykalne wezwanie do nawrotu do myśli św. Tomasza z Akwinu. Starał się też realizować to wezwanie tak, jak je rozumiał – głównie jako nierozdzielną łączność filozofii i współczesnych nauk szczegółowych. W tym był pod bardzo dużym wpływem szkoły lowańskiej. W swoich poglądach na przedmiot wiedzy naukowej, którym są istoty a niekoniecznie przedmioty istniejące, podobny był do Merciera, choć odbiegał od szkoły lowańskiej w poglądach na realizm poznania¹⁷ (ale widać jego wahania w tej sprawie). Pola jego badań filozoficznych były rozległe: teoria poznania i metodologia nauk, ontologia, psychologia (szczególnie psychologia myślenia i pionierskie prace na gruncie

¹⁶ D. Mercier, *Neoscholastyctyzm – warunki jego żywotności*, op. cit., Kraków 1904, s. 15.

¹⁷ W odróżnieniu od niektórych mistrzów szkoły lowańskiej, którzy w problematyce teoriopoznawczej wprowadzali tzw. „most poznawczy”, Chojnacki skłaniał się raczej do tzw. realizmu poznawczego.

polskim z psychologii religii¹⁸), chrześcijańskie uwikłania filozofii, zagadnienia społeczne i wychowawcze; z kierunków filozofii szczególnie głęboko studiował dwa – tomizm oraz kantyzm („Piotr Chojnacki był wybitnym znawcą kantyzmu”¹⁹, „przeprowadzał na licznych w ciągu lat seminariach porównanie myśli Tomasza z Akwinu i myśli Kanta”²⁰).

III. Poglądy ks. P. Chojnackiego na naukę

Chojnacki aktywnie uczestniczył we współczesnych mu dyskusjach na temat nauki. Zainteresowany był relacjami między naukami szczegółowymi (nazywanych także pozytywnymi) a filozofią – szczególnie metafizyką. Drugi wymiar tych zainteresowań to próby tworzenia idealnej postaci nauki (nie tylko współczesne, ale i dawniejsze) w zestawieniu z faktycznie istniejącymi naukami. Sporo na ten temat pisał. Najpierw wskazywał, iż zagadnienie ma swój aspekt historyczny, bo idea nauki jest wtórna wobec samej nauki. Można by inaczej powiedzieć, że nauka powstawała wcześniej niż tak została nazwana. „Chronologicznie, idea nauki i teoria nauki pojawiają się później od istnienia jednej nauki”²¹; „teoria nauki zjawia się dopiero potem, gdy jakieś nauki się utworzyły, gdy stały się faktami. Teoria nauki znajduje się wobec istniejących i rozwijających się faktycznie nauk w podobnym stosunku, jak każda teoria znajduje się wobec faktów, które ma tłumaczyć”²². Na historycznej drodze formowania się teorii nauki i nauki faktycznie istniejącej wymienia takie postacie, jak Platon, Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Ockham, Galileusz,

¹⁸ Por. P. Iwański, *Ks. Piotra Chojnackiego koncepcja filozofii*, op. cit., s. 75, przyp. 203.

¹⁹ M. Szyszkowska, *O życiu i twórczości filozoficznej Piotra Chojnackiego*, op. cit., s. 133.

²⁰ *Ibidem*, s. 137.

²¹ P. Chojnacki, *Trois conception de la science*, op. cit., s. 1.

²² Idem, *Nauka wyidealizowana i nauka faktyczna w epistemologii Arystotelesa*, Nadbitka ze Sprawozdań Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział II, Rok XL – 1947, s. 18.

Kartezjusz, Newton, Kant, Carnap, Neurath, Frank. Zwraca uwagę, iż nauka faktycznie istniejąca i teoria nauki pozostawały zawsze wobec siebie w pewnym napięciu i wzajemnym warunkowaniu się. Teoretycy nauki, poczynając już od Platona, który pozostawał pod wpływem matematycznie usposobionych pitagorejczyków, poprzez Kartezjusza, aż do członków Koła Wiedeńskiego, którzy dążyli „do utworzenia wiedzy jednolitej tj. posługującej się jednym językiem naukowym obowiązującym we wszystkich dziedzinach badań naukowych, mianowicie językiem wzorowanym na języku naukowym fizyki eksperymentalnej”²³. Z drugiej strony faktycznie uprawiana nauka nie miała takiego charakteru; nie dawała się przy pomocy takich narzędzi opisać bez reszty, gdyż wiele w niej było opisów, konkretów – nie dających się zamknąć w tym języku logiczno-matematycznym. Czyli zawsze istniało napięcie, ale i wzajemne warunkowanie się, między teorią (różnymi teoriami) a doświadczeniem, realnymi obserwacjami, empirią. Powiedziałbym – choć ks. Piotr Chojnacki chyba nigdy nie używał takiego wyrażenia – że między teorią nauki, a nauką faktycznie istniejącą, było (i jest) napięcie (hiatus) takie, jak między językiem, a realną rzeczywistością, którą tym językiem próbuje się opisać. Okazuje się (zawsze się okazywało), że rzeczywistość jest bogatsza, niż wszystkie jej opisy.

W rezultacie tego, mamy z jednej strony wąskie (ale równocześnie elitarne i arbitralne) rozumienie nauki, jako systemu dedukcyjnego zaksjomatyzowanego i sformalizowanego; z drugiej strony „wszelką resztę”, która ma aspiracje także bycia nauką, ale do tak rozumianej nauki „nie dorasta”. Chojnacki patrząc na stan realnie istniejącej nauki konkluduje, że „*Ideal nauki* zbudowanej jako system dedukcyjny zaksjomatyzowany i sformalizowany *urzeczywistnia się w matematyce* i z pewnym zastrzeżeniem w fizyce”²⁴. Poza tak elitarnie rozumianą nauką „pozostaną nauki empiryczne nie wystarczająco rozwinięte

²³ *Ibidem*, s. 17.

²⁴ Idem, *Trois conception de la science*, op. cit., s. 14.

i wchłonięte przez opis i klasyfikację, a co najważniejsze *pozostaną* z dala od przyjęcia *nauki historyczne i moralne*²⁵.

W pismach Chojnackiego możemy napotkać wiele uwag na temat rozumienia nauki – tak współcześnie, jak i w wymiarze historycznym. Szczególnie istotne są dwa teksty: *Trois conception de la science*, opublikowany w piśmie „Collectanea Theologica”, oraz *Nauka wyidealizowana i nauka faktyczna w epistemologii Arystotelesa*, opublikowany w Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Warszawskiego; razem dają całościowy i syntetyczny obraz poglądów ich autora.

Według Chojnackiego dzieje rozumienia istoty nauki to ewolucja od ujmowania rzeczywistości od strony jakościowej do ujmowania jej od strony ilościowej. Na tej drodze mamy najpierw koncepcję Platona, który pozostając pod wpływem pitagorejczyków, widział naukę jako dedukcję wychodzącą od hipotez („wychodząc z pewnych założeń i przechodząc w sposób nieprzerwany od twierdzenia do twierdzenia, nie bacząc na zmysłowe i wyobrazeniowe przedmioty, ciągle uważając jednak na związki konieczne i wieczne między nimi zachodzące”²⁶). Przy przekonaniu Platona, że świat rzeczywisty to świat idealny, to chyba jest to pogląd konsekwentny²⁷. W trudniejszej sytuacji stanął Arystoteles, przekonany że światem rzeczywistym jest świat materialno-zmysłowy. W spojrzeniu Chojnackiego na naukę wyraźnie widać dwustronność zagadnienia: z jednej strony chodzi o pewną teorię nauki, a z drugiej o stan nauki *de facto* istniejącej. Z pierwszego punktu widzenia nauka jest wiedzą koniecznościową („Wiedzę naukową o jakiejś rzeczy posiadamy według niego wtedy,

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ Idem, *Nauka wyidealizowana i nauka faktyczna w epistemologii Arystotelesa*, op. cit., s. 20.

²⁷ Por.: „Plato, wychodząc z założenia, że przedmioty konkretne podlegają zmianie i przypadłościom, nie znajdował innego sposobu zapewnienia nauce konieczności i ogólności, jak przyjęcie świata nadempirycznego, nadzjawiskowych niezmiennych istot, i przyjęcie osobliwego poznania tych istot, różniącego się od ujęcia zmysłowego zupełnie przeciwnymi właściwościami”. Idem, *Pojęcia i wyobrażenia w świetle psychologii i epistemologii*, Kielce 1928, s. 3.

gdy poznajemy i gdy wiemy, iż inaczej być nie może²⁸), wywiedziona ze zdań (przesłanek) prawdziwych, bezpośrednich, pierwotnych i koniecznych. „Koniecznymi są zaś o tyle, o ile wypowiedają coś, co się wiąże z istotą rzeczy tą samą dla wszystkich jednostek, co się wiąże z definicją”²⁹. Tak wywiedziona wiedza musi być wywiedziona z jakiejś wiedzy uprzedniej, pierwotnej, która jest już niedowodliwa. Modelowa, idealna, koniecznościowa wiedza byłaby naukową, gdyby była wiedzą ogólną o istotach, czyli definicjach, i relacjach wzajemnych między nimi. Budowanie takiego modelu nauki polega na przyjmowaniu tzw. pierwszeństwa przedmiotowego, rzeczowego: z tego, co z natury pierwsze (istota, przyczyna) wynika to, co następcze, późniejsze (skutek, cechy właściwe). Kłopot w tym, że – jak pisze Chojnacki – ten model nauki może być realizowany tylko w matematyce i ... etyce.

Ta druga strona zagadnienia to nauka zawierająca wiedzę nie-koniecznościową, indukcyjną, fragmentaryczną, budowaną według pierwszeństwa podmiotowego, psychologicznego, według naszego porządku poznawania, gdzie poznajemy najpierw to, co łatwiej spostrzegamy: skutek, cechy właściwe, to co jest wtórne, następcze, późniejsze. Na podstawie tak zdobytej wiedzy próbujemy dopiero przejść do istoty (próbujemy ją odczytać), poznać to, co przyczynowo pierwsze. I to jest wiedza/nauka faktycznie istniejąca.

To odróżnienie Arystotelesa między pierwszeństwem naturalnym, rzeczowym, i pierwszeństwem poznawczym, psychologicznym, pociąga za sobą odróżnienie naukowego poznania, jakim być winno, od poznania naukowego, jakim faktycznie jest, słowem odróżnienie nauki idealnie ukształtowanej od nauki kształtującej się *de facto*³⁰.

Można powiedzieć, że według Chojnackiego całym dziejom nauki towarzyszą starania, aby znaleźć sposoby maksymalnego zbliżenia poznania przedmiotowego do podmiotowego; gdzie ideałem byłaby

²⁸ Idem, *Nauka wyidealizowana i nauka faktyczna w epistemologii Arystotelesa*, op. cit., s. 21.

²⁹ *Ibidem*, s. 23.

³⁰ *Ibidem*, s. 24.

zbieżność, „nałożenie się”, identyczność porządku poznawczego i rzeczowego (sam Chojnacki także próbował taką metodę opracować, o czym szczegółowo będę pisał w dalszej części artykułu). Nauka starożytna i średniowieczna koncentrowała się (w dużej mierze pod wpływem Arystotelesa) na poszukiwaniu istot bytów, miała więc naturę bardziej jakościową, metafizyczną. Czasy nowożytne, pod wpływem Galileusza, Kartezjusza, Newtona przenoszą ciężar badań naukowych na stronę ilościową. Można by powiedzieć, że dzieje się to chyba pod wpływem pewnego znużenia uprawianiem nauki na sposób arystotelesowski, małą jej „wydajnością praktyczną”. Pojawia się tendencja, którą, w sposób może nadmiernie uproszczony, dałoby się zamknąć w trój-wskazaniu: „zmierzyć, zważyć, policzyć”. To przecież credo Galileusza. Towarzyszy temu przekonanie/wiara (mniej lub bardziej wyraźna), że rzeczywistość ma naturę matematyczną³¹; że „prawda twierdzeń geometrycznych i dowodów geometrycznych jest absolutnie pewna dla ludzkiej inteligencji, jak również dla inteligencji boskiej”³² (jak poetycko mówi ks. Michał Heller, Pan Bóg myśli matematyką). Buduje się przekonanie, że im bardziej poszczególne nauki dają się zaksjomatyzować, tym bardziej są naukowe (Hilbert: przedmioty dostępne myśli naukowej, gdy są dojrzałe aby stworzyć ich teorię, poddają się metodzie aksjomatycznej³³). I na tym chyba można by zakończyć, krótko stwierdzając, że P. Chojnacki widzi realne istnienie trzech typów nauki:

1) Nauki zaksjomatyzowane (lub bliskie tego), tworzone według schematu hipotetyczno-dedukcyjnego. To swego rodzaju współczesny ideał nauki. Nauki te opisują rzeczywistość od strony ilościowej, ustalając przy pomocy metod indukcyjnych stałe zależności między zjawiskami.

³¹ Por.: „Pojęcie ściśle naukowe powinno przedstawiać nie istotę rzeczy, lecz stosunek regularny zjawisk czyli prawo zjawiskowe, zwłaszcza prawo ujęte w formułkę matematyczną”. Idem, *Pojęcia i wyobrażenia w świetle psychologii i epistemologii*, op. cit., s. 47.

³² Idem, *Trois conception de la science*, op. cit., s. 7.

³³ *Ibidem*, s. 14.

Metodą zmian współczesnych odkrywamy na przykład, że temperatura, ciśnienie i objętość gazów zależą jedno od drugiego, tak że wartość jednego z tych członów wyznacza się przez wartość dwu pozostałych. Posiadając środki do zmierzenia tych członów, możemy następnie na mocy przyjętej teorii oznaczyć formę ich zależności funkcjonalnej i wielkość stałych współczynników. Tą drogą otrzymujemy prawa o formie matematycznej³⁴.

2) Nauki historyczne.

3) Nauki moralne.

Nauki te nie osiągają – według współczesnych kryteriów – tej doskonałości, co nauki zaksjomatyzowane. Nie są to więc nauki opisujące rzeczywistość od strony ilościowej, lecz nauki jakościowe.

Nie wszystkie jednak zjawiska dają się ująć w ramy praw matematycznych. Zdarza się często, że w skutek zawilosci zjawisk i ich zależności, jak również wskutek trudności dokonania pomiarów nauka musi się zadowolić prawami jakościowymi. Tak się ma z prawami biologii, fizjologii, psychologii, socjologii w niektórych zresztą dosyć częstych wypadkach w fizyce³⁵.

IV. Piotr Chojnacki o związkach filozofii z naukami szczegółowymi

Trzeba jeszcze raz przypomnieć, iż ks. Chojnacki był pod dużym wpływem Lovańskiej Szkoły Filozoficznej (choć ja bym go prawie w zupełności przypisywał do tej szkoły). Można powiedzieć, że – idąc za szkołą – miał swój „projekt filozofii”, pewne wyobrażenie tego, jak powinna wyglądać filozofia. Był zwolennikiem tomizmu, ale uwspółcześnionego, czyli tzw. neotomizmu. Uwspółcześnienie to miało realizować się przez rezygnację z tego, co w pismach samego św. Tomasza jest pozostałością ówczesnej wiedzy przyrodniczej (swoistym „osadem” ówczesnej nauki), przez oparcie filozofii na wynikach nauk

³⁴ Idem, *Pojęcia i wyobrażenia w świetle psychologii i epistemologii*, op. cit., s. 63-64.

³⁵ *Ibidem*, s. 64.

szczegółowych i ściśle kontakty z filozofią współczesną. W filozofii Chojnackiego jest wiele rozważań o syntetyzowaniu nauk szczegółowych przez filozofię. Są także odniesienia do współczesnych kierunków filozoficznych. Nasz filozof przeciwstawiał się stanowisku pozytywistów, postulujących zawężenie poznania jedynie do nauk szczegółowych, a przez to usunięcie z filozofii metafizyki. Krytykował też krytycyzm kantowski, uznając go za zbyt daleko posunięty i nieuzasadniony. Utrzymywał wbrew pozytywistom i kantystom, że nie ma filozofii bez metafizyki, a metafizyka jest nauką. Dla naszego tematu ważne jest przekonanie Chojnackiego o ścisłych związkach między filozofią i naukami szczegółowymi; więcej – przekonanie o syntetyzującej mocy filozofii wobec całej kultury. Spróbuję to zilustrować kilkoma cytatami. Pierwszy z Merciera: „Filozofia a wiedza – to jedno ciało; pierwsza jest naturalnym rozwinięciem drugiej”³⁶. Drugi z Chojnackiego: „Wyraz filozofia biorę w znaczeniu syntezy wszystkich nauk i zarazem w znaczeniu nauki o swoistych zadaniach”³⁷. Trzeci, także z Chojnackiego, o możliwościach integrowania całej kultury przez filozofię:

Przed umysłem ludzkim roztaczają się różne dziedziny poznania, a więc p r z y r o d a , którą znajduje, zastaje, k u l t u r a , która jest wytworem rozumu, woli, uczucia i działania ludzkiego. (...) Oprócz świata przyrody i kultury istnieje świat Objawienia, odsłonięty człowiekowi częściowo przez Boga. Gdy przyrodą zajmuje się przyrodoznawstwo, a kulturowymi zjawiskami zajmują się nauki humanistyczne, to Objawienie stanowi źródło teologicznych dociekań. Jeżeli filozofię tworzą rozważania, schodzące do podstaw wszelkich rzeczy, to można by w niej pokładać nadzieję, gdy chodzi o powiązania, o zestrojenie myślowe naszych obrazów dotyczących tych trzech dziedzin³⁸.

³⁶ D. Mercier, *Neoscholastycyzm – warunki jego żywotności*, op. cit., s. 3.

³⁷ P. Chojnacki, *Postulaty i logika budowy i rozbudowy filozofii tomistycznej*, w: idem, *Wybór pism*, op. cit., s. 197.

³⁸ Idem, *Filozofia i jej stosunek do innych nauk i do teologii*, Poznań 1947, s. 3.

Chojnacki pisał:

Neoscholastyczna filozofia, wierna zasadom arystotelesowsko-tomistycznym, nie może rozwijać się bez łączności żywej z naukami szczegółowymi. Podobnie, jak dziełem abstrakcji jest odróżnienie elementów transcendentalnych lub powszechnych od elementów jednostkowych, i abstrakcja znaczy odłączenie *tylko w myśli* tych elementów, które w naturze stanowią jedność, również i *filozofia stanowi jedność naturalną wraz z naukami szczegółowymi*, którą rozbijamy myślowo, konceptualnie³⁹.

Taka jedność nie oznacza jednak nieodróżnialności. Są granice między nimi, ale łatwiej jest je wyznaczyć w sposób teoretyczny, niż faktyczny. Dzieje filozofii i nauki potwierdzają słuszność tej tezy: widać wyraźnie, że istnieje ciągły i wzajemny wpływ filozofii na naukę i nauki na filozofię. Tak dalece, że właściwie nie ma rozważań naukowych filozoficznie neutralnych; owa neutralność jest fikcją⁴⁰. „Filozofia i nauki współpracują w dziele poznania. Filozofia pogłębia pojęcia, wzbogacając wiedzę ludzką *intensywnie*; nauki szczegółowe pomnażają nasze wiadomości *ekstensywnie*. Stąd filozofia nie może zastąpić nauk szczegółowych, ani odwrotnie⁴¹. Z tym, że – jak się wydaje – dane nauk szczegółowych są bardziej potrzebne filozofii, niż na odwrót. Dlatego poszczególne nauki filozoficzne powinny korzystać z odpowiednich nauk szczegółowych (kosmologia – z matematyki, fizyki, chemii; psychologia – z biologii, fizjologii, socjologii; krytyka poznania – z historii nauk; etyka – z nauk ekonomicznych, politycznych, etnografii)⁴². Poszczególne nauki, ich ustalenia, są jakby

³⁹ Idem, *Okresy i kierunki filozofii neoscholastycznej*, Włocławek 1934, s. 20-21.

⁴⁰ Por. idem, *Pospolity rozsądek, nauki i filozofia*, w: idem, *Wybór pism*, op. cit., s. 39-40.

⁴¹ Idem, *Okresy i kierunki filozofii neoscholastycznej*, op. cit., s. 20.

⁴² Por.: „Nauki szczegółowe nie mogą zastąpić filozofii ani też odwrotnie filozofowanie nie zastąpi badań pozytywnych, bo przedmiot formalny i metody w obu dziedzinach się różnią. Spekulacje filozoficzne bez danych faktycznych, które są opracowywane dokładnie w naukach szczegółowych, obracałyby się w próżni. Stąd neoscholastycy stawiają jako warunek rozwoju

„podnóżkiem” filozofii; filozofia „wdrapuje się” na dane nauk szczegółowych, „usadawia się” na nich, „zakorzenia” w nich i w ten sposób „czerpie z nich soki” do własnego rozwoju. Porzucając ten przyrodniczo-poetycki opis relacji między naukami szczegółowymi a filozofią, powiedzmy krótko, iż filozofia swoje twierdzenia winna wywodzić z wcześniejszych szczegółowych twierdzeń nauk pozytywnych. Nie wszystkie jednak ustalenia nauk szczegółowych są ważne dla filozofii: filozofię interesują najbardziej ogólne ustalenia, które Chojnacki nazywa pryncypiami tych nauk. Istnieje trudność w ściślejszym ustaleniu, czym owe pryncypia są – jest wiele rozumień tego terminu w pracach Chojnackiego. W tym wypadku chyba chodziłoby o zdania pierwotne właściwe tylko danej nauce, będące zapisem oczywistości, na których poszczególne nauki budują swój gmach. „Ustalenie i wyjaśnienie tych pryncypiów łączy się z wieloma trudnościami, zważywszy iż poznanie nasze *de facto* nie rozpoczyna się od tez logicznie pierwszych, wcześniejszych. Częstokroć tezy będące pierwszymi w porządku naszego poznania, psychologicznie, czyli *quo ad nos*, nie są pryncypiami w sensie logicznym, czyli *in se*”⁴³. Trzeba dodać, że trudność ustalania pryncypiów nauk szczegółowych jest proporcjonalna do złożoności (bogactwa) przedmiotów, którymi zajmuje się dana nauka.

Takie cechy pryncypialne, wypowiedziane w zdaniach pryncypialnych niełatwo odnaleźć, ustalić, zwłaszcza gdy chodzi o przedmioty empirycznie dane. Trzeba znać odpowiednio cechy, mieć jako tako

kosmologii, czyli filozofii przyrody uwzględniając jej łączność z naukami fizycznymi i matematycznymi. Bez tła dostatecznego, utworzonego ze znajomością teorii fizycznych i chemicznych i ze znajomością głównych pojęć matematycznych, kosmologia byłaby zamknięta w sobie, zakrzepła, bez życia. Psychologia znowu winna uwzględnić wiadomości z biologii, fizjologii i socjologii; krytyka zaś poznania winna korzystać z historii nauk; filozofia moralna i socjalna winny czerpać materiały z nauk ekonomicznych, politycznych i etnografii”.

Idem, *Podstawy filozofii chrześcijańskiej*, Warszawa 1955, s. 146.

⁴³ Idem, *Postulaty i logika budowy i rozbudowy filozofii tomistycznej*, op. cit., s. 224.

dokładny przegląd ich, by przy ich usystematyzowaniu móc oznaczyć takie pryncypialne, które same *i tylko same* uzasadniają wszystkie inne i wiążą w jedną całość przedmiotową. W naukach matematycznych zajmujących się przedmiotami idealnymi, utworzonymi przez definicje, nie zachodzi tyle trudności, co w naukach przyrodniczych i moralno-historycznych, gdzie chodzi, aby wiązania logiczne odpowiadały realnym. Często zatrzymamy się na poziomie hipotez⁴⁴...

Można też powiedzieć, że *zdania pryncypialne odnoszą się do cech określających istotę (formę) przedmiotu*⁴⁵.

IVa. Piotra Chojnackiego „metafizyka specjalna”

I tu dochodzimy do tego, co Piotr Chojnacki określał jako „metafizykę specjalną”. Miała być ona sposobem na zbliżenie poznania przedmiotowego do podmiotowego. Wydaje się, iż najobszerniej tę metodę opisał Chojnacki w swej pracy habilitacyjnej *Pojęcia i wyobrażenia w świetle psychologii i epistemologii*. Idąc za Arystotelesem i Tomaszem Chojnackim utrzymuje, że na podstawie spostrzeżeń, wyobrażeń i sądów spostrzeżeniowych, opisowych, jednostkowych, intelekt może utworzyć sobie pojęcia o treści koniecznej i sądy orzekające relacje konieczne i powszechne, wymuszające uznanie. To wydobywanie cech koniecznych i powszechnych odbywa się w procesie abstrakcji, a głównym zadaniem poznania jest ująć myślowo formę (istotę) przedmiotu⁴⁶. Metafizyka specjalna ma udoskonalić metody abstrahowania, o których mówili już Arystoteles i Tomasz. Ponieważ poznanie istoty przedmiotu nie odbywa się intuicyjnie⁴⁷, lecz za

⁴⁴ *Ibidem*, s. 215. Por. także idem, *Aksjomatyzacja i formalizowanie dedukcji i zastosowanie do ontologii*, „Collectanea Theologica” 1953, nr 1-4, s. 9-11.

⁴⁵ Por. idem, *Postulaty i logika budowy i rozbudowy filozofii tomistycznej*, op. cit., s. 225, a także idem, *Filozofia tomistyczna i neotomistyczna*, Poznań 1947, s. 70-71.

⁴⁶ „Zadaniem poznania jest ująć myślowo tj. intencjonalnie formę, czyli istotę substancjalną przedmiotu”. Idem, *Teoria poznania*, Warszawa 1969, s. 30.

⁴⁷ Jest to teza szczególnie mocno broniona przez Chojnackiego. Por.: „Gdyby tak było, że umysł, abstrahując od przypadłości konkretnych,

pośrednictwem przypadłości, przez różnego rodzaju ich porządkowanie, „metafizyka specjalna, stawiając sobie za zadanie tworzenie pojęć o istocie, pojęć dotyczących *propter quid* zjawisk, skazaną jest na korzystanie z wiadomości, nagromadzonych przez naukę i zwykły rozum o zjawiskach”⁴⁸. Nauki szczegółowe ograniczają się do orzekania, „że (*quia*) między zjawiskami istnieje zależność konieczna”⁴⁹. To oczywiście nie zadowala filozofii, którą bardziej interesuje – dlaczego (*propter quid*)? I w tym przejściu od stwierdzeń nauk przyrodniczych „że”, do filozoficznego ustalenia „dlaczego”, jest miejsce dla metafizyki specjalnej.

To ograniczenie się pojęć naukowych do dziedziny zjawisk nie pozbawia umysłu możliwości posunięcia swych dociekań poza granicę zjawisk w kierunku określenia ich *propter quid*, ich istoty, ich *X intelligibile*. *Próby określenia istoty, jako przekraczające zadanie nauki, należą do metafizyki specjalnej*. Praca metafizyki specjalnej musi się opierać na zdobyczach naukowego doświadczenia pod grozą zejścia na manowce. Przez dokładne i możliwie wszechstronne badanie zjawisk i ich zależności nauka przygotowuje teren dla rozumowania metafizycznego⁵⁰.

W ten sposób otrzymujemy „istoty naukowo określone”, przez to, że ich treść od postaci schematycznej przechodzi w postać coraz bardziej wypełnioną konkretną treścią. Dzięki temu możliwy jest postęp, poprzez udoskonalenie zarówno pojęć, jak i wyobrażeń, na podstawie których pojęcia są budowane. Trzeba podkreślić – co czyni także sam ks. Chojnacki – że cały ten tok postępowania odnosi się tylko do pojęć przedmiotów dostępnych dla zmysłów. Dzięki zaś „metafizyce specjalnej” mogą być szczegółowiej określane (dookreślane) treści istot tych

wchodzilby w posiadanie istoty rzeczy przez ogląd, w takim razie jak sobie wytłumaczyć fakt, że nauka stale poprawia swe pojęcia, swe kwalifikacje, swe teorie i podlega ciągłym zmianom nieraz nawet radykalnym?”. Idem, *Pojęcia i wyobrażenia w świetle psychologii i epistemologii*, op. cit., s. 74.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 77.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*.

przedmiotów (bytów), co według Chojnackiego zbliża filozofię do jej ideału poznawczego – poznania istot bytów.

Przy pomocy „metafizyki specjalnej” Chojnacki – jak już wyżej pisałem – chciał przybliżyć (może nawet „nałożyć na siebie”, znaleźć wspólny punkt zejścia się?) naukę idealnie pomyślaną do nauki realnie istniejącej. Stał jednak przed trudnością chyba nierozwiązywalną. Otóż relacje między istotą substancjalną a przypadłościami tworzą swoiste „zapętlenie”; istnieje wzajemne „wyznaczanie się”, warunkowanie się, coś w rodzaju błędnego koła. Świadomość tej trudności u ks. Chojnackiego mocno podkreśla jego uczennica Maria Szyszkowska, pisząc:

Piotr Chojnacki wskazywał na znaczną trudność, a mianowicie – wyróżnienie przypadłości właściwych wśród przypadłości ogólnych. Do określenia przypadłości właściwych potrzebna jest uprzednia znajomość istoty substancjalnej, a przecież właśnie te przypadłości, według Tomasza, mają naprowadzić na poznanie owej istoty⁵¹.

IVb. Rozpoznawanie pryncypiów filozofii

Mając pryncypia nauk szczegółowych, przechodzimy do etapu „nabudowywania się” filozofii na naukach szczegółowych. Ponieważ „wszystkie mniej więcej nauki zarówno realne, przyrodnicze i humanistyczne jak idealne przyjmują, zakładają takie pojęcia, jak pojęcie rzeczywistości, istnienia, istoty, możliwości, jedności, wielości, substancji, zmian, relacji, jakości, przestrzeni, czasu, nie wchodząc w to, czy te pojęcia są słuszne lub nie”⁵², to „*analizując pojęcia podstawowe, założone przez nauki pozytywne, odnajdujemy jakby na dnie, u fundamentu elementy metafizyczne*”⁵³. W ten sposób rozpoznajemy „pryncypia filozofii”; „analiza logiczna definicyj i wszelkich zdań pryncypialnych poszczególnych nauk doprowadza do uznania jeszcze

⁵¹ M. Szyszkowska, *O życiu i twórczości filozoficznej Piotra Chojnackiego*, op. cit., s. 19-20.

⁵² P. Chojnacki, *Filozofia i jej stosunek do innych nauk i do teologii*, op. cit., s. 7.

⁵³ Idem, *Filozofia tomistyczna i neotomistyczna*, op. cit., s. 100.

innych ogólniejszych zdań, w stosunku do których tamte są koniecznymi następstwami. Te najogólniejsze pryncypia stanowią *przedmiot właściwy* filozofii w węższym znaczeniu wyrazu, czyli *metafizyki* zwanej też ontologią⁵⁴.

Ontologia wyjaśnia pojęcie istoty i istnienia, pojęcie potencji i aktu, pojęcie substancji i przypadłości, pojęcie materii i formy jako najogólniejsze sposoby wypowiedania czegoś o bycie. Tak otrzymujemy kilka też podstawowych pryncypialnych, tworzących kapitał zakładowy ontologii, na którym filozofia tomistyczna w swych syntezach się opiera, bo *tezy te narzucają się samo przez się umysłowi* i wymuszają jego zgodę dla swej oczywistości przedmiotowej, czyli bezpośredniej przynależności podmiotu i orzeczenia⁵⁵.

IVc. Pojęcia metafizyczne/ontologiczne/transcendentalne to pojęcia analogiczne

Trzeba wyjaśnić, iż pojęcia, którymi posługujemy się w metafizyce/ontologii, to tzw. pojęcia analogiczne. Pojęcia te ks. Chojnacki nazywa bądź pojęciami metafizycznymi, bądź częściej ontologicznymi, bądź jeszcze pojęciami metaempirycznymi. Określa je jako odnoszące się do przedmiotów niezjawiskowych, nie podpadających pod doświadczenie zmysłowe lub jeszcze jako pojęcia odnoszące się do przedmiotów porządku niematerialnego. „Stosowanie analogii w poznaniu polega na rozciąganiu pojęć czyli znaczeń wyrazów poza ten zakres, do którego one odnoszą się wprost, na przenoszeniu tych pojęć z dziedziny empirycznej, w której one powstały, do dziedziny metaempirycznej *przy zachowaniu jakiejś ustalonej proporcji*”⁵⁶. Ta proporcja wyraża się w fakcie, że

oznaczają coś *jednakożego*, ale *nie w ten sam sposób*. Zajmują one pośrednie miejsce między jednoznacznością (*univocitas*) i zupełną wieloznacznością (*aequivocitas*). Stosowanie pojęć ontologicznych

⁵⁴ *Ibidem*, s. 60.

⁵⁵ Idem, *Postulaty i logika budowy i rozbudowy filozofii tomistycznej*, op. cit., s. 216.

⁵⁶ Idem, *Filozofia tomistyczna i neotomistyczna*, op. cit., s. 119.

w sposób jednakowy do różnych dziedzin rzeczywistego doprowadza do niedorzeczności i fałszu, stosowanie zaś w sposób co raz to odmienny, ale nie oznaczony przez jakiś system odnoszenia, pozba-
wiałby je w ogóle znaczenia⁵⁷.

Tych pojęć się nie dowodzi, przyjmujemy je na zasadzie powodu dostatecznego. Zasada ta zmusza nas do przyjęcie ich istnienia, gdyż inaczej świat bytów materialnych istniałby bez przyczyny. Dzięki stosowaniu analogii możliwa jest metafizyka,

bo ona abstrahuje od wszelkich elementów materialnych. Pojęcia metafizyczne wszystkie są analogiczne. Wartość przedmiotowa poznania analogicznego rozstrzyga zatem o wartości obiektywnej metafizyki. (...) Metafizyka naukowa zdaje się być niemożliwą wówczas, gdy poznanie ograniczymy do pojęć współmiernych, uniwokalnych. Natomiast, *przyznając pojęciom analogicznym wartość poznawczą, przedmiotową i metafizyce daje się prawo do uchodzenia za naukę, chociaż w cokolwiek innym stylu*⁵⁸.

IVd. Filozofia syntetyzująca całość wiedzy naukowej

Idąc tą drogą i posługując się metodami wyżej wspomnianymi, zmierzamy ku wielkiej syntezie wszystkich nauk, do powstania wielkiej siatki pojęć wzajemnie ze sobą powiązanych, opisujących całą rzeczywistość.

Jak w organizmie jedne elementy warunkują drugie, tak że sprawne funkcjonowanie jednych znajduje się w ciągłej i koniecznej zależności od wielu innych i poszczególne składniki pracują dla całości, podobnie i w nauce dobrze zbudowanej zdania muszą się układać organicznie, tzn. wiązać ze sobą, w sposób ciągły i konieczny i odnosić się do tego samego przedmiotu. Ściśle naukowym będzie tylko taki system zdań, w którym poszczególne zdania są koniecznymi relacjami powiązane

⁵⁷ *Ibidem*, s. 152.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 124-125.

i mają na względzie ten sam przedmiot.(...) *Naukowy system zdań można by porównać z siatką, w której każdy węzelek tworzy się z wielu nitek i zależy od innych węzłków*⁵⁹.

To taki naukowy „system naczyń połączonych”, gdzie „myślenie filozoficzne będzie do tych pryncypiów, przez ontologię rozważanych, nawiązywać, bądź *wznosząc się* do nich od szczegółowych nauk, bądź *zstępując* od najwyższych pryncypiów do podrzędnych pryncypiów. To nawiązanie z ontologią, zarówno wstępujące, jak i zstępujące, odbywa się przy pomocy logiki i krytyki poznania”⁶⁰. Z jednej strony będzie wiedza empirycznie-zmysłowa o pojedynczych realnych bytach, z drugiej strony wiedza o bycie (a właściwie wiedza o pojęciu bytu). „Filozofia ma zadanie wyjaśnić te pierwotne pojęcia i zdania przez wykazanie ich relacji zależności od pojęcia najpierwotniejszego, jakim jest byt, a zwłaszcza istota”⁶¹. Stworzenie takiego systemu pojęć, takiej siatki, pozwoliłoby filozofowi osiągnąć szczyt aspiracji myśliciela, o którym pisał twórca szkoły lowańskiej: „Szczytem bowiem aspiracji, oraz najwyższą nagrodą dla myśliciela jest właśnie zjednoczenie ostateczne wszystkich wyników obserwacji i refleksji, w którym zaciera się przejście od przyczyn bezpośrednich do ostatnich, granica pomiędzy empirią a metafizyką”⁶².

Ive. Być bytem = być niesprzecznym

Warto zwrócić uwagę, choćby ze względu na przytoczoną wcześniej myśl Gilsona (że jeżeli dwaj filozofowie nie zgadzają się co do pojęcia bytu, w niczym się nie zgadzają), na rozumienie bytu u Chojnackiego. Najkrócej można powiedzieć, że Chojnacki wyróżnia przedmiot materialny i formalny filozofii. Pierwszy to wszystko, co jest rzeczywiste,

⁵⁹ Idem, *Postulaty i logika budowy i rozbudowy filozofii tomistycznej*, op. cit., s. 196.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 214.

⁶¹ *Ibidem*, s. 211-212.

⁶² D. Mercier, *Neoscholastycyzm – warunki jego żywotności*, op. cit., s. 4.

cała rzeczywistość. Filozofia ma więc wspólny przedmiot materialny ze wszystkimi naukami – każda z nauk zajmuje się jakimś fragmentem rzeczywistości, a filozofia zajmuje się sumą wszystkich fragmentów⁶³. Tak rozumiany przedmiot jest przedmiotem „filozofii w węższym znaczeniu wyrazu, czyli metafizyki, zwanej też ontologią”⁶⁴ (przez Arystotelesa i Tomasza z Akwinu nazywanej też „filozofią pierwszą” lub „mądrością”⁶⁵). Inne gałęzie filozofii (jak kosmologia, psychologia spekulatywna i empiryczna, krytyka poznania, etyka w jej różnych odmianach, filozofia kultury, estetyka i inne) czynią przedmiotem swoich badań tylko pewne części tego co rzeczywiste, posiadające charakterystyczne dla siebie cechy⁶⁶. Przedmiot formalny „tj. to, pod jakim względem przedmiot rozważamy”⁶⁷, to przedmiot poznawany pod obranym kątem widzenia i on „rozstrzyga o osobliwości pewnych rozważań i zespala je w pewną całość odrębną od rozważań pod innym względem prowadzonych”⁶⁸. Każda z nauk ma swój odrębny przedmiot formalny, co decyduje o odrębności każdej z nich⁶⁹. Dlatego różne nauki mówią o rzeczywistości w różnych aspektach. Fizyka w aspekcie materialności, matematyka w aspekcie

⁶³ „Przedmiotem zatem materialnym filozofii jest wszystko rzeczywiste, jak wszystko, cokolwiek istnieje i może być poznawane, a zatem wszystkie przedmioty, którymi w takim lub innym zgrupowaniu zajmują się poszczególne nauki. Wszechrzeczywistość, czyli byt w najpełniejszym znaczeniu wyrazu stanowi przedmiot, o którym rozprawiamy w filozofii. Pod tym względem filozofia jest nauką ogólną posiadającą wspólny przedmiot materialny ze wszystkimi naukami szczegółowymi”. P. Chojnacki, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, Opole 1949, s. 15-16.

⁶⁴ Idem, *Postulaty i logika budowy i rozbudowy filozofii tomistycznej*, op. cit., s. 205.

⁶⁵ *Ibidem*, por. przypis 16.

⁶⁶ Por. idem, *Podstawy filozofii chrześcijańskiej*, op. cit., s. 79-82.

⁶⁷ Idem, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, op. cit., s. 11.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 12.

⁶⁹ „Każda nauka legitymuje swe prawo do istnienia i swą samodzielność tym, że się potrafi wykazać sobie tylko właściwym zadaniem, tj. przedmiotem formalnym”. Idem, *Czy istnieje filozofia specyficznie chrześcijańska?*, op. cit., s. 148.

przeliczalności, biologia w aspekcie życia (a można tu jeszcze wyróżnić cały szereg nauk bardziej szczegółowych, choćby tylko botanikę i zoologię, które badają odpowiednio rzeczywistość o ile jest roślinna i o ile jest zwierzęca⁷⁰), historia w aspekcie dziejów itd. Ponieważ i filozofia ma swój przedmiot formalny, także jest odrębną nauką. Ontologia wychodzi z danych doświadczenia i stwierdza, że istnieją różne rzeczy, różne byty (ale „nie ma bytu w ogóle, nie ma rzeczywistości w ogóle”⁷¹). Mając świadomość odrębności rzeczy poszukujemy czegoś wspólnego, czegoś, co dałoby się orzekać o nich wszystkich. Mimo najrozmaitszych różnic między nimi – dzięki abstrakcji trzeciego stopnia (tu trzeba sobie przypomnieć naukę Arystotelesa o stopniach abstrakcji) – stwierdzamy, że wspólną cechą jest to, że one „są, istnieją, są, bytują, są czymś. Ze względu na to minimum wspólne wszystkim rzeczom, myślimy o nich, *pojmujemy je jako byt*”⁷². Byt może być badany w dwóch aspektach. „Ontologia analizuje byt pod różnymi jego aspektami. A więc analizuje byt zwracając uwagę na to, co istnieje, czyli na istotę i na istnienie, czyli na fakt, *że istnieje*”⁷³. Ta możliwość „aspektowego” pojmowania bytu prowadzi do oddzielania istoty od istnienia: zamiast podkreślać nierozzerwalność istoty i istnienia, prowadzi do takiego ich rozumienia, jakby były niezależnymi i samodzielnymi, odrębnymi elementami bytu. Następstwem jest przenoszenie uwagi filozofa z samego bytu na pojęcie bytu i koncentrowanie się na analizach pojęcia bytu. Wtedy nie dziwi już takie zdanie: „Ontologia zajmuje się znaczeniem pojęcia byt tak w pierwszym jak i drugim rozumieniu”⁷⁴. Te dwa rozumienia bytu skutkują takim oto określeniem: „Przez «byt» rozumiemy, *cokolwiek istnieje lub istnieć może. Do wszystkiego zatem, co jest lub może być rozciąga się pojęcie bytu*. Poza zakresem tego pojęcia nic realnego nie może

⁷⁰ Por. idem, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, wyd. II, Warszawa 1963, s. 58.

⁷¹ Idem, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, Opole 1949, s. 37.

⁷² Idem, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, Warszawa 1963, s. 59.

⁷³ *Ibidem*, s. 62.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 59.

się znajdować. Nicość jest zaprzeczeniem tego, co istnieje lub istnieć może⁷⁵. „Pojęcie przedmiotu rzeczywistego w ontologii arystotelesowsko-tomistycznej obejmuje nie tylko to, co istnieje fizycznie, lecz i to co może istnieć. *Przedmiot tak pojęty nie implikuje istnienia*, ani go też wyłącza. Zakres tego pojęcia jest najrozleglejszy; *wymyka się z pod niego jedynie to, co sprzeczne*”⁷⁶. Widzimy więc – w sposób nie budzący wątpliwości – że według Chojnackiego byt to nie to, co istnieje, co posiada istnienie. Istnienie jest poza zainteresowaniem tak filozofującego filozofa. Rzeczywistym jest to, co niesprzeczne; niesprzeczność jest podstawowym wyróżnikiem bytu. Ks. Chojnacki z wielką determinacją zabiega o to, aby pojęcia bytu nie zacieśniać do tego co istniejące, z wykluczeniem tego, co możliwe. Uważa to wręcz za nieporozumienie: „Do nieporozumienia przyczynia się pojęcie tego, co nazywamy *rzeczywistym* lub bytem. Jeżeli tak zwane *possibilia* wyłączy się z pojęcia bytu, to się tym samym obcina dziedzinę ontologii, powiększając jej kosztem uprawnienia logiki”⁷⁷. Możemy więc stwierdzić, że przedmiotem formalnym filozofii nie jest tu jednak byt jako byt – wbrew temu, co utrzymuje sam Chojnacki – ale możliwość istnienia bytu (bytów), gdyż Chojnacki nie bada bytu w aspekcie istnienia jako takiego, ale w aspekcie możliwości istnienia. Interesuje go nie tyle faktyczne istnienie bytów, ile warunki istnienia bytów. Za krańcowy zaś (i wystarczający) warunek istnienia bytów uważa ich niesprzeczność, dlatego też dla niego „być niesprzecznym” oznacza i „być bytem”, i „być rzeczywistym”, i „istnieć”. Rozumienie bytu przede wszystkim jako li-tylko niesprzecznego ma swoje konsekwencje dla rozumienia nauki: nauka nie jest wówczas systemem zdań opisujących świat realny, ale przede wszystkim – systemem zdań niesprzecznych.

⁷⁵ Idem, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, Opole 1949, s. 38.

⁷⁶ Idem, *Filozofia tomistyczna i neotomistyczna*, op. cit., s. 151.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 65-66.

V. Mieczysław Albert Krąpiec OP i Lubelska Szkoła Filozoficzna

Szkoła lowańska była pierwszą szeroko zorganizowaną próbą kontaktu myśli św. Tomasza z filozofią współczesną, w odpowiedzi na zachęty encykliki *Aeterni Patris*. Ale nie była to próba jedyna. Następstwem odnoszenia się tomizmu do kantyzmu było powstanie tzw. tomizmu transcendentalizującego, którego głównym inicjatorem był Joseph Maréchal (1878-1944), a kontynuatorami J.B. Lotz, E. Coreth, W. Brugger. Maréchal uważał, iż dzięki zastosowaniu kantowskiej metody transcendentalnej da się wywieść z myśli Akwinaty twierdzenia wykazujące prawomocność metafizyki. Byłoby to przewyciężenie agnostycyzmu kantowskiego przy użyciu jego własnej metody. Kontynuatorzy Maréchela nawiązywali także do Heideggera i Fichtego. Oczywiście tomizm stykał się nie tylko z kantyzmem, ale także z innymi nowoczesnymi kierunkami filozoficznymi i na nie reagował, stąd mówi się o tomizmie fenomenologizującym (A. Forest, A. Brunner, G. Rabeau, A. Stępień), tomizmie precyzującym (J. Salamucha, J. Drewnowski, S. Kamiński), tomizmie zachowawczym (J. Kleutgen, S. Tongiorgi, T. Ziligara, J. Gredt, S. Adamczyk), tomizmie egzystencjalnym (J. Maritain, E. Gilson, głównie zaś M.A. Krąpiec), choć przedstawiciele tego ostatniego kategorycznie dowodzą, że ich egzystencjalizm wywodzi się od św. Tomasza, a nie od współczesnych egzystencjalistów i jest przeto od nich wcześniejszy⁷⁸.

Tomizm egzystencjalny w pełni rozwinął się na KUL-u w tzw. Lubelskiej Szkole Filozoficznej. Termin „lubelska szkoła filozoficzna”

⁷⁸ Nie miejsce tu jednak na szczegółowe omawianie różnych odmian współczesnego tomizmu. Zainteresowanych zagadnieniem odsyłam szczególnie do: M. Gogacz, *Tomizm egzystencjalny na tle odmian tomizmu*, w: idem, *W kierunku Boga*, Warszawa 1982, s. 59 i n; M.A. Krąpiec, *Współczesne kierunki epistemologiczne w tomizmie* (przeгляд stanowisk), w: E. Gilson, *Realizm tomistyczny*, Warszawa 1968, s. 167 i n; A.B. Stępień, *Wstęp do filozofii*, Lublin 1982, s. 209 i n; S. Kowalczyk, *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina*, Lublin 1992; A. Maryniarczyk, *Tomizm. Dla – czego?*, Lublin 1994, s. 40-43.

bywa używany zamiennie z takimi określeniami jak: „lubelska szkoła filozofii klasyczej”, „lubelska szkoła filozofii chrześcijańskiej”, „lubelska szkoła”, „polska szkoła filozofii klasyczej”, a także „szkoła filozofii realistycznej”. Bywa także używany w szerokim sensie jako określenie środowiska filozoficznego KUL.

Tomizm egzystencjalny, zainicjowany przez Maritaina i Gilsona, wprowadził pojęcie sądów egzystencjalnych, które są aktami bezpośredniego poznania, że coś istnieje. Są to najbardziej pierwotne akty, w których doświadczamy samego istnienia. W sądzie egzystencjalnym mamy dany bezpośrednio fakt istnienia czegoś, czego jeszcze dobrze nie poznaliśmy. Sam fakt istnienia – jak to lubił mawiać później o. Krapiec – „chwyta nas za gardło” tak, że w tym momencie nie ma jeszcze mowy o wątpieniu czy dystansie poznawczym. Tak rozumiany sąd egzystencjalny jest wynikiem spontanicznego poznania prerefleksyjnego, w którym nie ma jeszcze zdwojenia (przeciwstawienia) na podmiot – przedmiot. Przedstawiciele tego nurtu w neotomizmie (którzy zresztą niechętnie przyjmowali określanie ich jako neotomistów) utrzymywali, że najgłębsze złożenie w bycie to złożenie z istoty i istnienia. Utrzymywali także, że jest to największe odkrycie w metafizyce. Kierunek ten skoncentrowany jest przede wszystkim na zagadnieniu bytu („rozumienie bytu jest tym, do czego należy dojść najpierw, (...) jest tą ostatecznością, do której sprowadza się wszelkie poznanie, i tym jedynym, co jest obecne we wszelkich naszych ujęciach poznawczych”⁷⁹). Stąd metafizyka jest pierwszym i podstawowym działem tej filozofii. Metafizyka określa wszystkie inne działy, gdyż jeżeli „dwaj filozofowie nie zgadzają się co do pojęcia bytu, w niczym się nie zgadzają”⁸⁰.

⁷⁹ E. Gilson, *Jedność doświadczenia filozoficznego*, przeł. Zofia Wrzeszcz, Warszawa 1968, s. 215-216.

⁸⁰ Idem, *Filozof i teologia*, op. cit., s. 178.

VI. Podstawowe rysy tomizmu egzystencjalnego

Spróbujmy dokładniej scharakteryzować tezy tomizmu egzystencjalnego (a więc i Lubelskiej szkoły filozoficznej). „Punktem wyjścia w budowaniu nowej szkoły filozofii realistycznej było wyakcentowanie egzystencjalnego rozumienia bytu jako przedmiotu filozofii”⁸¹. Filozof–realista staje wobec realnie istniejącego świata i zadaje mu szereg pytań najbardziej podstawowych: dlaczego jest taki, jaki jest?, czy jest po coś?, a przede wszystkim – dlaczego jest (czyli jaka jest przyczyna jego istnienia)? Ów filozof szuka więc podstawowych (a nie jakichkolwiek), ostatecznych (czyli najbardziej fundamentalnych) przyczyn, których istnienie pozwala racjonalnie, logicznie wytłumaczyć świat; pokazać jego niesprzeczność.

Następstwem jest odkrycie, że w każdym bycie istnieje najgłębsze złożenie z „istoty” (czyli wszystkich jego cech) i „istnienia” (czyli tego, co powoduje, że jest). Występują one zawsze razem i równocześnie. Ich „rozejście się” jest końcem bytu. A jeszcze bardziej fundamentalne pytanie wobec całej rzeczywistości wskazuje, że musi istnieć taki byt, który jest źródłem wszelkiego istnienia, którego istotą jest istnienie – byt doskonały, Absolut, który jest samym Istnieniem (a przez to i źródłem wszelkiego istnienia). Realna rzeczywistość, byt – jak mówi Krapiec –

przede wszystkim uderza nas ostrzem swego istnienia i wyzwala przez to proces poznania jego treści-istoty, którą ujmujemy jako zawsze przyporządkowaną istnieniu. Samo *istnienie* w każdym akcie poznania *jest* nam *bez-pośrednio dostępne*; albowiem nie tworzymy w sobie pojęcia istnienia; istnienie bytu jest bezznakowo afirmowane, gdyż „wiemy”, że coś jest, kiedy to „coś” widzimy, doświadczamy w akcie i poprzez akt poznania. Związanie ludzkiego poznania z bytem jako przedmiotem poznawanym jest tak nieodłączne, że właśnie najgłębszą treścią aktu poznania jest ujęcie bytu; i nawet wtedy, gdy czynimy

⁸¹ A. Maryniarczyk, M.A. Krapiec, *Lubelska szkoła filozoficzna*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 6, Lublin 2005, s. 537.

refleksję nad samym aktem poznania, chcąc poznać ów akt poznania, to poznajemy go właśnie jako byt, czyli jako coś istniejącego, o takich czy innych cechach tworzących treść pojęciowo uchwytną⁸².

To skoncentrowanie na rozumieniu bytu, na *podkreślaniu istnienia w bycie, stanowi specyficzny wyróżnik lubelskiej szkoły filozoficznej*. To z kolei także ma swoje następstwa.

Egzystencjalna koncepcja bytu była tym aspektem nowej wersji filozofii, który wskazywał na *zasadnicze różnice* filozofii klasycznej w wersji *arystotelesowskiej, scholastycznej i neoscholastycznej*. Do ponownego odkrycia egzystencjalnej koncepcji bytu przyczynił się m.in. powrót do tekstów św. Tomasza z Akwinu, a także osobiste uwrażliwienie na problematykę istnienia (i jego zagrożenia) twórców szkoły, którzy nosili w sobie tragiczne doświadczenia II wojny światowej. Dostrzeżono, że to właśnie akt istnienia stanowi najważniejszy i najdoskonalszy czynnik bytowy, który domaga się afirmacji i staje się pierwszym i podstawowym przedmiotem wyjaśniania filozoficznego. Fakt ten wyznacza *cel uprawiania filozofii*, którym jest *poznanie i wyjaśnienie realnie istniejącego świata osób i rzeczy*. Celem filozofii będzie więc wskazanie na konieczne i ostateczne czynniki wyjaśniające istnienie świata, a istnienie człowieka w szczególności. Wskazanie na egzystencjalnie rozumiany byt jako przedmiot formalny filozofii stało się punktem integrującym różne działy filozofii w wyjaśnianie rzeczywistości⁸³.

Tak pojmowane uprawianie filozofii jest swoistą „panmetafizyką”. W jej świetle uprawia się inne działy filozofii, które nie są zupełnie odrębnymi działami filozofii, ale właściwie szczegółowymi metafizykami. Powstają więc takie dyscypliny filozoficzne (metafizyki specjalne) jak: filozofia przyrody (ożywionej i nieożywionej), filozofia moralności (etyka), antropologia filozoficzna, filozofia kultury i sztuki, filozofia prawa, filozofia polityki i inne. „Różnice zarysowują się w tym, że podczas gdy na terenie metafizyki badamy ogólnie strukturę

⁸² M.A. Krąpiec, *Dzieła XIV (O rozumienie filozofii)*, Lublin 1991, s. 45.

⁸³ A. Maryniarczyk, M.A. Krąpiec, *Lubelska szkoła filozoficzna*, op. cit., s. 537.

bytu, to w *filozoficznych dyscyplinach szczegółowych bierzemy pod uwagę ważne z określonych względów dziedziny lub aspekty bytu realnego*⁸⁴.

Taki sposób filozofowania prowadził do pewnych następstw. Najpierw uświadomiono sobie, że ze względu na specyfikę poznania metafizycznego należy opracować odpowiednią metodologię (której do tej pory nie było) metafizyki. Wynikiem tego było, opracowane już 1962 roku, a unikalne w nauce polskiej i światowej dzieło: *Z teorii i metodologii metafizyki*, autorstwa Krąpca i Kamińskiego⁸⁵. Jasnym się stało, że język metafizyki jest *językiem pierwszego stopnia*, czyli językiem tzw. dorzecznym, a on sam nie stanowi tworu autonomicznego, kierującego się autonomicznymi prawami i regułami, lecz jest ugruntowany w strukturze rzeczy. Zwrócono uwagę na utrzymanie autonomii filozofii zarówno wobec nauk szczegółowych, jak i teologii, a także innych nurtów filozoficznych. Nie oznaczało to ich niezajomości, ale niezależność wobec nich, gdyż nie można przenosić narzędzi metodologicznych z nauk przyrodniczych, matematyczno-logicznych (czy innych kierunków filozoficznych) do metafizyki, ale należy wypracowywać narzędzia autonomiczne. Teorię poznania uznano nie tyle za odrębną dyscyplinę filozoficzną, co metafizyczną.

VII. Trzy koncepcje nauki o. Krąpca OP

Starania łowańskiej szkoły filozoficznej, aby filozofia dokonywała syntezy całej wiedzy ludzkiej, okazywały się niewykonalne. Coraz wyraźniej uświadamiano się, że ów cel to raczej postulat niż realna możliwość. Tym bardziej zadanie to było niewykonalne dla jakiegoś jednego uczonego-filozofa. Pojmowanie filozofii jako wszechnauki

⁸⁴ A. Maryniarczyk, M.A. Krąpiec, *Lubelska szkoła filozoficzna*, op. cit., s. 541.

⁸⁵ M.A. Krąpiec, S. Kamiński, *Z teorii i metodologii metafizyki*, Lublin 1962 (trzecie wydanie w 1994 roku).

z ontologią na czele⁸⁶, która zbiera w sobie wiedzę wszystkich nauk, nie daje się uzasadnić obiektywnym stanem nauki, gdyż nie ma takiej łączności między naukami, w wyniku której powstawałby jednolity i całościowy gmach wiedzy ludzkiej; nie wydaje się też, aby nauki dążyły w tym kierunku, zmierzają one raczej ku coraz większej analityczności, hermetyczności i odrębności od innych nauk. Jak pisze Gilson:

Dziś nikt, nawet spośród uczonych, nie odważyłby się dążyć do przyswojenia sobie całej wiedzy ludzkiej. Właśnie dlatego nowożytni scholastycy łudzą się, gdy się chlubią, że nauczają filozofii w porządku podanym przez Arystotelesa: od nauk do metafizyki (...) W czasach, gdy nawet uczone, który zajmuje się tylko nauką, nie jest na ogół w stanie poznać całkowicie tej jedynej nauki, którą studiuje, ambicją, aby stać się samemu encyklopedią naukową, jest pozbawiona sensu⁸⁷.

Niemożliwe jest nie tylko stanie się „encyklopedią naukową”, ale nawet poznanie wszystkich podstawowych tez poszczególnych nauk i głównych pojęć w tych naukach występujących – co było priorytetowym zadaniem filozofii w rozumieniu ks. Chojnackiego.

Tomizm egzystencjalny (z ogromnym wkładem Krąpca) wskazał na jeszcze ważniejszy czynnik: różnicę w sposobie badania rzeczywistości w filozofii i w naukach szczegółowych. Nauki szczegółowe badają świat w aspekcie treściowym-ilościowym (był jako niesprzeczny), a filozofia w aspekcie istnieniowo-jakościowym (był jako istniejący).

Porównując spojrzenie ks. Piotra Chojnackiego i o. Mieczysława Alberta Krąpca na relacje między nauką a filozofią, można stwierdzić pewne zgodności między nimi, ale także wyraźne różnice. Wspólne jest im przekonanie, iż rozumienie nauki zależne jest od przyjmowanej filozofii. Natomiast radykalnie różnią się w kwestii możliwości

⁸⁶ Por. P. Chojnacki, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, Opole 1949, s. 31.

⁸⁷ E. Gilson, *Filozof i teologia*, op. cit., s. 191.

syntetyzowania przez filozofię zdobywcy nauk szczegółowych. Dzieje związków między filozofią a naukami Krąpiec w wielkim skrócie ujmuje tak:

Istnieją różnorakie związki filozofii i nauki, co znajduje swój wyraz w aktualnym stanowisku zarówno różnych kierunków filozoficznych, jak i naukowców filozofujących. Wachlarz tych relacji jest bardzo szeroki: od tożsamości całkowitej lub częściowej filozoficznej i naukowej dziedziny poznania po ich częściową niezależność lub całkowitą autonomię. Zależy to od koncepcji samej filozofii, i od koncepcji naukowego poznania zarazem. Generalnie rzecz ujmując, to filozofia w ciągu wieków (zwłaszcza w ostatnich dwóch stuleciach) traciła pole swych dociekań na rzecz nauki, by wreszcie, w pozytywizmie, stać się logiką nauki; a w filozofii analitycznej stanowić, niekiedy, językową terapię myślenia⁸⁸.

Musimy na chwilę zatrzymać się nad terminem „nauka” (mając równocześnie świadomość, że nie unikniemy problemu samej „naukowości” nauki). Na początku tego tekstu przytoczyłem słownikowe określenie nauki jako „ogół uporządkowanej i należycie uzasadnionej wiedzy ludzkiej”⁸⁹; podobnie formułują to encyklopedie podkreślając obiektywność i adekwatność poznania rzeczywistości jako jej cel; niektóre dodając, iż poznanie to powinno być „metodycznie zorganizowane i uzasadniane, wyrażone w języku intersubiektywnie sensownym, (...)”⁹⁰. Podobnie termin ten rozumie Krąpiec. Pisze on:

(...) posługując się wyrażeniem «nauka», często *dookreślamy je* poprzez jej najogólniejsze determinacje. (...) Każdy sens użytego zeterminowanego wyrażenia «nauka» jest zawsze związany z ludzkim poznaniem, odpowiednio rozumianym. Nauka bowiem rozumiana w sensie podmiotowym (subiektywnym) wskazuje na takie akty

⁸⁸ M.A. Krąpiec, *Filozofia i nauki*, „Roczniki Filozoficzne” 1989/1990, z. 1, s. 171.

⁸⁹ *Mały słownik języka polskiego*, op. cit., s. 433.

⁹⁰ P. Jaroszyński, *Nauka*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 7, Lublin 2006, s. 533.

poznawcze człowieka, które nakładając się na siebie i organizując odpowiednio, dają w rezultacie jakąś *w i e d z ę* (*scientia*), będącą także odpowiednim usprawnieniem poznawczym naszego umysłu. W tym sensie naukę-wiedzę uznawano za intelektualną cnotę, którą można zdobyć przez częstotliwe, długotrwałe, zorganizowane akty poznawcze dotyczące jakiejś dziedziny ludzkiego poznania. Jest to chyba najstarsze rozumienie nauki jako wiedzy, a jej pochodnymi są pozostałe rozumienia «nauki». Albowiem nauka rozumiana przedmiotowo jest systemem zdań zorganizowanych metodycznie wokół odpowiedniego przedmiotu poznania, celu i sposobu uzasadniania intersubiektywnie sensownego. (...) Najogólniej więc *n a u k a* jest *ludzkiem, metodycznie zorganizowanym, racjonalnym poznaniem świata rzeczy i osób w ich różnorodnych czynnościach-działaniach*⁹¹.

Tak zorganizowane poznanie musi być organizowane wokół jakiegoś wiodącego pytania.

Przedmiot, metoda i cel zorganizowanego poznania domagają się w zreflektowanym poznaniu *postawienia zasadniczego pytania*: czym jest poznanie naukowe? Odpowiedzią na to jest jakaś koncepcja nauki (jej teoria), w której uświadamiamy sobie, o co w nauce chodzi i jak mamy tę naukę uprawiać. A to znaczy, że dajemy sobie odpowiedź na *podstawowe naukotwórcze pytanie organizujące system naukowego poznania*⁹².

Te pytania były determinowane przez sposób uprawiania filozofii. Tak więc Krąpiec, tak jak Chojnacki, jest przekonany o wpływie filozofii na rozumienie nauki. A ten pogląd wypowiada jeszcze bardziej dobitnie niż Chojnacki.

Pytania, które tworzyły wielkie koncepcje poznania naukowego, nie pojawiały się także zbyt często, gdyż *były uzależnione od ogólnej filozoficznej teorii poznania formowanej w różnych nurtach filozofii*. Stąd to na kanwie wielkich kierunków filozoficznych – Platona, Kanta, pozytywizmu – pojawiły się zdeterminowane pytania naukotwórcze, organizujące ludzkie poznanie w określone kierunki nauki.

⁹¹ M.A. Krąpiec, *Koncepcje nauki i filozofia*, w: idem [i inni], *Wprowadzenie do filozofii*, Lublin 1996, s. 17-18.

⁹² *Ibidem*, s. 18.

Okazuje się bowiem, że nauka „niejedno ma imię”, że istnieją różne koncepcje nauki z a l e ż n e o d r ó ż n i e s f o r m u ł o w a n y c h n a u k o w o t w ó r c z y c h p y t a ń . (...) Można powiedzieć, że wytworzone koncepcje nauki są różne i że w niektórych aspektach się dopełniają, kładąc różne akcenty na zasięg i wartość ludzkiego poznania. Postawienie bowiem samych naukowotwórczych pytań jest zależne od uznawania wartości poznania, tj. jego prawdziwości, konieczności lub prawdopodobieństwa, jego zasięgu i ewentualnie zasadniczych sposobów kontaktowania się z rzeczywistością. Same więc koncepcje nauki, oparte na pytaniach nauko twórczych, j u ż s u p o n u j ą – jak się okaże – filozoficzne (metafizyczne i teorio-poznawcze) rozwiązania teoretyczne, umożliwiające sformułowanie samych pytań. *Każda koncepcja nauki jest więc uwikłana w filozoficzne założenia*, stanowiące jakby *a priori* samej nauki⁹³.

Krąpiec zwraca uwagę, „*że w naszej kulturze naukowej (europejskiej) funkcjonowały i nadal jeszcze funkcjonują trzy wielkie koncepcje nauki, kierowane naukotwórczymi pytaniami*, które determinują i zakres, i charakter samej nauki”⁹⁴. Współcześnie często występującą formą nauki jest kombinacja dwóch ostatnich.

Pytanie (pytania) jakie jest stawiane przez naukę, ma decydujący wpływ na charakter tej nauki; decyduje o odpowiedzi, jakiej nauka udziela.

Każde poznanie ma na celu znalezienie odpowiedzi na jakieś pytanie. W poznaniu naukowym kluczowe jest doprecyzowanie takiego pytania, ponieważ w zależności od rodzaju pytania, n.(auka) czego innego będzie szukać. W historii n.(auki) *podstawowe pytania*, to pytanie *o przyczyny* (dlaczego?), pytanie *o prawo* (jak?), pytanie *o aprioryczne warunki poznania* (kategorie a priori) i *fuzja dwóch* ostatnich pytań⁹⁵.

⁹³ *Ibidem*, s. 19.

⁹⁴ M.A. Krąpiec, *Odzyskać świat realny*, op. cit., s. 158.

⁹⁵ P. Jaroszyński, *Nauka*, op. cit., s. 534.

VIIa. Koncepcja platońsko-arystotelesowska

W pierwszym, najstarszym typie nauki, który powstał jeszcze w starożytnej Grecji, podstawowym pytaniem było pytanie o przyczyny: *dla czego* (gr. διὰ τί — dla-czego?; łac. propter quid — dzięki czemu?) jest tak, jak jest? Szukano wtedy tego, co najbardziej pierwotne w rzeczywistości, tego, „z czego” jest wszystko; tego, co jest przyczyną wszystkiego. Świat starano się wyjaśnić szukając przyczyn (gr. αἰτία (aitía)) lub zasad (gr. ἀρχή (arché)). Różni filozofowie wskazywali różną ich ilość (po szczegóły odsyłam do historii filozofii starożytnej). Tę koncepcję nauki o. Krąpiec określa jako „*platońsko-arystotelesowską, obiektywistyczną, «otwartą» na całą rzeczywistość*” i tak ją charakteryzuje:

Platońsko-arystotelesowska koncepcja nauki – uściślająca zasadniczo przednaukowy, zdroworozsądkowy typ poznania – dostarcza najbardziej podstawowej, realistycznej bazy wartościowego poznania ze względu na realistyczną przedmiotowość takiej koncepcji oraz „otwartość” podmiotu poznającego. Jeśli bowiem przedmiotem ludzkiego poznania jest byt, to poznawalne jest wszystko, co jest bytem. Nadto koncepcja ta gwarantuje zasadniczy (podstawowy) i źródłowy kontakt z poznawaną rzeczywistością, w której można ująć te czynniki, których ewentualna negacja jest negacją samego faktu (bytu) danego nam do wyjaśnienia w procesie poznania. Wszystko to – w dziedzinie poznawalności samego człowieka – umożliwia dotarcie do jego bytowej struktury, jego natury (źródła działania) ujawniając sens samego działania⁹⁶.

Koncepcja „platońsko-arystotelesowska, nie suponuje systemowego *a priori* filozoficznego, co nie znaczy, że wyczerpuje ona wszystkie zasoby ludzkiej wiedzy. (...) Dlatego można tę koncepcję dopełnić innymi sposobami organizowania odpowiedzi”⁹⁷.

Trzeba zwrócić uwagę, że w tej koncepcji nauki celem najwyższym była prawda, poznanie dla samego poznania („scire propter

⁹⁶ M.A. Krąpiec, *Koncepcje nauki i filozofia*, op. cit., s. 22-23.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 19-20.

ipsum scire”⁹⁸. „Koncepcja ta wpisana jest w swoistą postawę Greków wobec otaczającego ich świata, jak i wobec samych siebie, a którą nazwać można postawą *rozumiejącej kontemplacji*”⁹⁹. Ten typ nauki był zainteresowany przede wszystkim aspektami jakościowymi rzeczywistości, a nie ilościowymi (tymi zajmowało się raczej rzemiosło).

Jednak ta koncepcja nauki w ciągu wieków coraz wyraźniej ukazywała swoje ograniczenia. Badanie wszystkiego jedynie w aspekcie jakościowym dawało w efekcie „duszenie się” nauki; szczególnie „fizyka jakościowa” okazywała się niewydolna. Coraz wyraźniej pojawiały się dążności do stawiania pytania nauce o praktyczne jej wykorzystanie. Zwracano się ku badaniom ilościowym. Od *scire propter scire* (poznania dla poznania) zaczęto przechodzić do *scire propter uti* („wiedzieć, aby użyć-spożytkować”). Zaczynano inaczej rozumieć zadania nauki: „prawdziwy i właściwy cel nauk, to nic innego, jak wyposażenie życia ludzkiego w nowe wynalazki”¹⁰⁰. Historia tego przejścia, to historia przejścia od nauki starożytnej/średniowiecznej do nauki nowożytnej.

W wyniku zmiany celu badań naukowych zmienia się też pytanie naukotwórcze. Naczelnym pytaniem nie jest już „dla-czego”, ale *jak?*

⁹⁸ Warto tu może przywołać pewne fragmenty z *Metafizyki* Arystotelesa: „Kto bowiem chce poznawać dla samego poznania, ten pragnie wiedzy w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. (...) Nie jest to zarazem wiedza praktyczno-wytwórcza, co potwierdzają najwyraźniej ci, którzy pierwsi zaczęli filozofować. (...) A zatem skoro ludzie zaczęli filozofować, żeby wyzwolić się z niewiedzy, to jasne, że chodziło im o samą wiedzę, a nie o jakiś z niej użytek. (...) Stąd jest oczywiste, że starając się o taką wiedzę, nie mamy na względzie żadnej dalszej korzyści. Ale jak mówimy, że człowiek jest wolny, ponieważ jest celem dla siebie, a nie istnieje dla czegoś innego, tak i ta jedna sztuka jest niezależna, gdyż tylko ją uprawia się dla niej samej. (...) ...a dla człowieka byłoby w najwyższym stopniu rzeczą niegodną nie starać się o taką wiedzę wedle swej natury”. Arystoteles, *Metafizyka*, tekst polski opracowali M.A. Krąpiec, A. Maryniarczyk, na podstawie tłum. T. Żeleznika, Lublin 1996, t. I, ks. I, 982-b, s. 13-16.

⁹⁹ P. Jaroszyński, *Nauka*, op. cit., s. 537.

¹⁰⁰ Francis Bacon, *Novum organum*. Cytuję za: M.A. Krąpiec, *Koncepcje nauki i filozofia*, op. cit., s. 24.

Nauki szczegółowe rozwijają się znakomicie – nawet wydają już kogoś takiego jak Izaak Newton; któremu równie szczęśliwie jabłko spada na głowę i wybija z niej *Philosophiae naturalis principia mathematica*; przez co Newton staje się fundatorem nowożytnej fizyki, a nawet całego matematycznego przyrodoznawstwa.

VIIb. Koncepcja kantowska

Jeśli prawdziwą jest teza, że charakter nauki wyznacza (w sposób bardziej lub mniej świadomy) filozofia, to warto się zapytać, co stało się w filozofii, iż nauka zmieniła swoje naukotwórcze pytanie: z „dlaczego”, na „jak”?

Krąpiec widzi to tak:

Cel nauki – *scire propter uti* – wiążący się szczególnie z poznaniem przyrody i jej praw, umacnia człowieka wobec przyrody. Przesunięto więc cel naukowego poznania z czysto obiektywnego „wiedzieć, aby wiedzieć” na bardziej subiektywny „wiedzieć, aby użyć-spożytkować”. Podmiot zaczyna dominować nad przedmiotem samej nauki. To nastawienie zostało wzmocnione przez R. Descartes’a (1596-1650) i kartezjanizm, wraz z którym przenoszono akcenty z przedmiotowo-bytowego stanu na stany podmiotowe, stające się źródłem konieczności. To przecież już Descartes w subiektywnej idei „jasnej i wyraźnej” dostrzegał zasadniczy powód pewności ludzkiego poznania. (...) Jasne idee jawiące się jako przedmiot myślenia – lub też łańcuch oczywistych idei, a nie żmudne dochodzenie do pierwszych zasad wywodzących się z danych pochodzenia empirycznego – miały stanowić ideał poznania. (...) Nastąpił istotny kryzys w uznaniu samych podstaw nauki. (...) Należało w samym rozumie szukać podstaw racjonalności, która musiała się pojawić w samoświadomych aktach rozumowych operacji¹⁰¹.

W takich okolicznościach filozoficznych pojawił się Immanuel Kant, z którego „przewrotem kopernikańskim w filozofii” związana jest druga koncepcja nauki (którą o. Krąpiec nazywa „subiektywizującą

¹⁰¹ M.A. Krąpiec, *Koncepcje nauki i filozofia*, op. cit., s. 24.

koncepcją nauki Kanta”), a pytaniem naukotwórczym w niej jest pytanie o aprioryczne warunki poznania (kategorie a priori).

W *Krytyce czystego rozumu* Kant wymienia takie aprioryczne formy poznania, jak: przestrzeń, czas, substancję, przyczynowość; w trakcie dalszego rozwoju nauki dodano nowe, jak: język, czy narzędzia służące do dokonywania obserwacji i pomiarów¹⁰².

Tak więc w tej koncepcji nauki u samego „spodu”, pierwotnie (*in radicibus* – jak lubił mawiać ks. Chojnacki), leży przekonanie (wypowiadane jawnie – jak u Kanta lub przyjmowane milcząco), że rzeczywistość sama w sobie jest niepoznawalna. Poznanie, jakiego dokonuje człowiek, jest modyfikowane w trakcie poznawania przez aprioryczne warunki poznania. Przez to człowiek narzuca rzeczywistości pewien sposób postrzegania jej. Wiedza pochodzi nie tyle od rzeczywistości samej, co od poznającego człowieka. Stąd w tym modelu nauki bardzo ważny jest sam człowiek poznający i metody jakie stosuje. To człowiek jest kreatorem świata; a jeżeli nie świata, to na pewno – obrazu (!) świata. „Przedmiotem dociekań przestały być rzeczy, a stało się poznanie rzeczy”¹⁰³. Stąd i nauka nie oddaje rzeczywistego stanu świata, a jedynie stan naszych wytworów-obrazów świata, będących wytworami ludzkiego umysłu; Kant utrzymywał, że nawet zasada niesprzeczności i zasada przyczynowości są jedynie takim ludzkim wytworem. Nauka jest więc ostatecznie czymś subiektywnym. Właściwie bada jedynie relacje między różnymi wytworami ludzkiego umysłu. Jej przedmiotem jest niesprzeczność pojęć czy

¹⁰² Por.: „Warunku aprioryczności poznania – w następstwie coraz bardziej burzliwego rozwoju samych narzędzi poznania – trzeba będzie szukać już nie tylko w samym podmiocie poznającym, a więc w człowieku i jego strukturze umysłu, ale także w strukturze samych narzędzi poznania. Rezultaty poznania są bowiem zależne również od rozumienia samych narzędzi pośredniczących w poznaniu. Teleskop, mikroskop, komora Wilsona – pośredniczą w sposób istotny w naszym poznaniu i rozumienie tego typu suponuje jakieś ogólne rozumienie pośredniczących narzędzi jako swoistego a priori naukowego poznania”. *Ibidem*, s. 26.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 26.

teorii, a nie prawdziwość opisu świata. „Stąd założenia teorii nauki Kanta żyją nadal w praktyce nauk także *przyrodniczych*, nie mówią już o *naukach humanistycznych* i neokantowskich metodologiach hermeneutycznych”¹⁰⁴.

VIIc. Koncepcja comte’owska

„*Trzecia wielka koncepcja naukowego poznania* jest związana z nazwiskiem Augusta Comte’a (1798 – 1857), który uważał, że należy odrzucić tradycyjne naukotwórcze pytanie: «dzięki czemu» – «dlaczego», albowiem dla nauki ważne są pytania konkretne, realne, dotyczące zmysłowo dostrzegalnych rzeczy, pożytecznych dla człowieka”¹⁰⁵. Program tworzenia nowego modelu nauki, sprowadzał się do kilku wskazań: trzymać się faktów, unikać metafizyki; zajmować się wyłącznie przedmiotami rzeczywistymi; rozważać tematy pożyteczne; uzyskiwać wiedzę pewną; zajmować się kwestiami ścisłymi; pracować pozytywnie, nie ograniczać się do krytyki.

Naukotwórczym pytaniem dla Comte’a było pytanie „jak” realizować postawione nauce cele? Ten model nauki o. Krąpiec określa jako „sensualistyczna koncepcja nauki A. Comte’a”. Naczelna zasada brzmi tu: nie wypowiadać twierdzeń nie opartych na faktach poznawalnych zmysłami zewnętrznymi. Trzeba rejestrować zjawiska, opisywać je, badać okoliczności ich występowania, wykrywać stałe związki między nimi, a na tle tak uzyskanych wyników poznawczych – przewidywać nowe fakty i planować odpowiednie ludzkie działania. Aby jednak wykrywać związki między zjawiskami, tym bardziej przewidywać nowe fakty, czy planować działania, nie wystarczy samo rejestrowanie zjawisk. Trzeba je połączyć jakąś sensowną myślą-zasadą.

Fakty są niezbędnym materiałem i przedmiotem badań naukowych, ale niewystarczającym, gdyż *czysty empiryzm jest bezpłodny*. Dlatego *trzeba spożytkować jakieś hipotezy*, które pokierowałyby doświadczeniem i umożliwiły przez to *w y k r y w a n i e p r a w*. W tym celu konieczne jest wynalezienie i ustalenie związków, statystycznych lub

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 29.

dynamicznych, pomiędzy badanymi faktami, gdyż to dopiero tłumaczy i daje podstawy do prognozowania dalszych zjawisk i przeobrażania ludzkiego życia, jednostkowego i zbiorowego¹⁰⁶.

VIIId. Stan obecny w nauce

Świadomość tych trzech „czystych” typów nauki wyodrębnionych przez Krąpca, jako trzech różnych aspektów naukowego patrzenia na rzeczywistość, chyba nie jest wielka; ani u teoretyków nauki, ani w praktyce naukowej. Cięży na tym pewnie potoczne (ale i szeroko rozpowszechnione) przekonanie o kryterium „naukowości” nauki. Za naukę bywa uznawana taka działalność badawcza, która – w swoim najniższym poziomie – przynajmniej coś obserwuje i jakoś mierzy, a w najwyższym poziomie ma postać aksjomatyczną i sformalizowaną. Takie rozumienie nauki nie pokrywa się z wcześniej przytoczonym słownikowym rozumieniem nauki jako „ogółu uporządkowanej i należyte uzasadnionej wiedzy ludzkiej”. Słownikowe określenia nauki są bardzo szerokie. Nie mówią nic o sposobach zdobywania wiedzy i formie jej wyrażania. Chcą tylko, aby wiedza ta była uporządkowana i uzasadniona. Najszersze rozumienie nauki żąda od niej tylko, aby miała przedmiot, cel i metodę. Ze zderzenia tego „węższego” rozumienia nauki z tym rozumieniem najszerszym wyrasta parę różnych sporów, w tym szczególniejszy: o to, czy filozofia jest nauką. Przy węższym rozumieniu nauki filozofia nauką być przestaje; przy szerokim – nią pozostaje, i to nawet modelową.

Współczesna nauka jest przesiąknięta drugim i trzecim typem rozumienia nauki; bardzo często nawet swoistą ich syntezą.

Koncepcje nauki, po Kancie i Comcie, były żywo dyskutowane i w dużym stopniu uległy wzajemnemu dopełnianiu się przez akcentowanie roli empiryzmu i indukcjonizmu z jednej strony oraz logikę i psychologię z drugiej. Dyskutowano o właściwym dozwaniu w nauce elementów doświadczalnych i apriorycznych. (...) W naukowym poznaniu kształtowała się dogodna i skuteczna metoda hipotetyczno-dedukcyjna, która uzyskała teoretyczną podbudowę

¹⁰⁶ *Ibidem*, s. 28.

przez powiązanie z neokantyzmem i jego apriorycznością mającą usprawiedliwić hipotetyczność teoretycznych założeń w procesie poznawczym¹⁰⁷.

Za wiodące nauki uznawane są nauki przyrodnicze. Nastąpiło *wzajemne przenikanie się koncepcji comte'owskiej i kantowskiej*, tworząc na swój sposób jakoś jednolity typ poznania naukowego. Równocześnie pogłębiła się sytuacja *oddzielenia, odepchnięcia*, a może nawet zapomnienia o istnieniu (jako to w trochę starszej polszczyźnie się mówi – zapoznania) *typu nauki platońsko-arystotelesowskiej*.

W XX w.[ieku] nastąpiło zespolenie pytania «jak?» z pytaniem o aprioryczne warunki poznania nauk.[owego]; dominowało podejście kwantytatywne połączone z odkrywaniem praw.[dziwościowym?]; równocześnie w polemice z pozytywizmem i neopoztywizmem (zwł.[aszcza] empiriokrytycyzmem) wzrosła świadomość, że to, co nazywane jest doświadczeniem lub faktem, nie jest ani «czystym» faktem, ani «czystym» doświadczeniem, lecz syntezą, w skład której wchodzi elementy aprioryczne; z jednej strony poszerzona została lista kategorii *a priori*, z drugiej odrzucone zostały cechy konieczności i powszechności poznania nauk.[owego] na rzecz prawdopodobieństwa i hipotetyczności, a na koniec także konwencji; za najsłabsze ogniwo dedukcji uznano pierwsze zasady (pierwsze przesłanki), na podstawie których przeprowadzane jest rozumowanie; ich intuicyjna oczywistość i prawdziwość została zastąpiona hipotezą, służącą doraźnym potrzebom złożonego procesu tworzenia systemu nauk.[owego]; doświadczenie nie może być jedynym kryterium sprawdzalności, ponieważ samo opiera się na zasadach, które nie dają się weryfikować empirycznie (H. Poincaré); teoria nauk.[owa], mająca strukturę hipotetyczno-dedukcyjną nigdy nie może być uznana za ostateczną (A. Einstein); wszystko to sprawia, że *n.[auka] traci status konieczności, powszechności, obiektywności i stałości, jest natomiast konwencjonalną konstrukcją*, która tylko tymczasowo porządkuje dane doświadczenia, a sam porządek traktowany jest jako pochodny ludzkiego umysłu (P. Duhem)¹⁰⁸.

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 28.

¹⁰⁸ P. Jaroszyński, *Nauka*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 13 (Modlitwa-Notyfikacja), Lublin 2009, kol. 826-827.

Dlatego, szczególnie pod wpływem Poppera, nauka nie jest traktowana jako zwarty system twierdzeń („wielka siatka pojęć wzajemnie ze sobą powiązanych, w której każdy węzełek tworzy się z wielu nitki i zależy od innych węzłków” – jak chciał P. Chojnacki), rzetelnie opisujący realnie istniejący świat, ale jako system hipotez (obejmujących nie tylko teorię, ale także i doświadczenie) możliwie najbardziej zwartych, którego wartości nie testuje się przez ich potwierdzanie, ale przez obalanie (falsyfikacja, później koroboracja). Wtedy o tym korpusie hipotez nie mówimy, że został potwierdzony, tylko mówimy, że nie został obalony. Celem nauki – w tym rozumieniu – nie jest „zdobywanie wiedzy prawdziwej, lecz nieustanne przybliżanie się do niej. (...) Choć nie mamy gwarancji jej odkrycia, to samo dążenie do prawdy jest motorem rozwoju wiedzy”¹⁰⁹. Czyli ciągle dążymy do jakiegoś celu (w tym wypadku – prawdziwej wiedzy o rzeczywistości), ale równocześnie mamy jasną świadomość, że go w pełni nigdy nie osiągniemy.

VIIe. Krąpiec o następstwach tak rozumianej nauki

Krąpiec ma wyraźną świadomość, jakie rozumienie nauki współcześnie dominuje. Docenia także osiągnięcia tak rozumianej nauki, ma jednak jasną świadomość zagrożeń, jakie ten sposób uprawiania nauki niesie ze sobą – urzeczowienia i zinstrumentalizowania człowieka. Na skutek zawężonego rozumienia nauki olbrzymie dziedziny racjonalnego poznania są postrzegane jako nienaukowe, zaś tak rozumiana nauka nie jest w stanie adekwatnie badać dużych obszarów poznawczych. Nauki – w swoim pozytywistycznym kształcie – choć mogą świetnie poznawać różne aspekty rzeczywistości, to mają ogromne trudności w całościowym jej oglądzie. Szczególnie odnosi się do człowieka: nauki szczegółowe nie widzą „całości” człowieka (rzeczywistości), „nie czytają” jej. Takie „czytanie” człowieka jest jednak domeną nauk humanistycznych – filozofii, szczególnie etyki

¹⁰⁹ A. Chmielewski, *Popper*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 8, Lublin 2007, s. 362.

i antropologii filozoficznej. Nauki te, co to tylko chcą „zmierzyć, zważyć, policzyć”, nie są w stanie dostrzec w człowieku osoby. Nie mają narzędzi, aby badać osobowy aspekt rzeczywistości człowieka. O skutkach pozytywistycznie uprawianej nauki tak pisał Krąpiec:

Jesteśmy dziś świadkami zinstrumentalizowania zarówno samej nauki, jak i przedmiotów jej poznania. Nauki dostarczają coraz doskonalszych narzędzi potrzebnych (i nie zawsze potrzebnych) człowiekowi do uzyskania dobrobytu: nauki ekonomiczne czynią z gospodarki narzędzie służące do wzrostu gospodarczego, nauki medyczne są narzędziem do zachowania i odzyskania zdrowia, nauki rolnicze służą człowiekowi jako narzędzie do lepszego wykorzystania ziemi i plodów tej ziemi, nauki socjologiczne ukazują, jak można do różnych społecznych celów wykorzystać samego człowieka. *Tu rodzi się niebezpieczeństwo wykorzystania nauki przez człowieka wbrew samemu człowiekowi*, bowiem i metoda współczesnych nauk, i przedmioty tychże zostają zinstrumentalizowane. Jeśli człowiek stanie się przedmiotem badań naukowych, to musi także zostać zinstrumentalizowany, co rzeczywiście następuje. Współczesna nauka – zrezygnowawszy z naukowego pytania „dla-czego?” – nie ma podstaw, by człowieka w swoich zabiegach naukowo-poznawczych nie zinstrumentalizować. (...) Wszystko to doprowadza do traktowania człowieka jako mniej lub bardziej sprawnego użytkownika procesów poznawczych. A przecież człowiek jest bytem osobowym – homo sapiens – który w sobie ma cel i sens swego istnienia i działania; „homo utens” jest jedną z cech człowieczeństwa, ale człowieczeństwem nie jest¹¹⁰.

VIII. Zakończenie

Zestawienie poglądów ks. Piotra Chojnackiego ze spojrzeniem o. Mieczysława Alberta Krąpca OP wskazuje na to, że:

1. Obaj mają wyraźną świadomość niejednoznaczności terminu „nauka”.

Według Chojnackiego: „Terminowi «nauka» brakuje definicji, bowiem używany jest w różnych znaczeniach. Te różnice są

¹¹⁰ M.A. Krąpiec, *Filozofia nauki*, w: *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 3, Lublin 2002, s. 488-489.

czasami tak duże, że nie możliwe jest utworzenie jednej definicji obejmującej wszystkie znaczenia terminu «nauka». Zamiast jednej idei nauki mamy ich wiele¹¹¹.

Według Krapca: „(...) sama nauka nie jedno tylko ma imię i próby posługiwania się jakąś «monistyczną» koncepcją nauki nie tylko zawodzą, ale powodują bardzo istotne nieporozumienia i poważne błędy (...)»¹¹².

2. Obaj zgadzają się, iż istnieje związek między filozofią i nauką, i to w taki sposób, iż to raczej filozofia determinuje sposób uprawiania nauki, niż odwrotnie.

Według Chojnackiego: „Program naukowego poznania i jego zadanie wykreślał Arystoteles, kierując się swą metafizyką¹¹³. Opisy dziejów nauki w jego tekstach pokazują, że taka/podobna prawidłowość rozciągała się nie tylko na starożytność, ale trwała i później.

Według Krapca: „Każda koncepcja nauki jest więc uwikłana w filozoficzne założenia, stanowiące jakby *a priori* samej nauki¹¹⁴. W jego tekstach wybijany jest z całą siłą determinujący wpływ sposobu uprawiania filozofii na rozumienie nauki.

3. Obaj uznają, że są trzy podstawowe typy nauki.

Według Chojnackiego: „Zgodnie z historią filozofii i nauk, możemy wyróżnić mniej lub bardziej wyraźnie trzy idee nauki lub trzy interpretacje idei nauki¹¹⁵.

Według Krapca: „... w naszej kulturze naukowej (europejskiej) funkcjonowały i nadal jeszcze funkcjonują trzy wielkie koncepcje nauki¹¹⁶.

¹¹¹ P. Chojnacki, *Trois conception de la science*, op. cit., s. 1.

¹¹² M.A. Krapiec, *Odzyskać świat realny*, op. cit., s. 158.

¹¹³ P. Chojnacki, *Nauka wyidealizowana i nauka faktyczna w epistemologii Arystotelesa*, op. cit., s. 21.

¹¹⁴ M.A. Krapiec, *Koncepcje nauki i filozofia*, op. cit., s. 19.

¹¹⁵ P. Chojnacki, *Trois conception de la science*, op. cit., s. 3.

¹¹⁶ M.A. Krapiec, *Odzyskać świat realny*, op. cit., s. 158.

4. Różnią się kryteriami, wedle których wyodrębniają trzy typy nauki.

Chojnacki bierze pod uwagę właściwie dwa wyznaczniki: realny stan nauk i ścisłość sformułowań. „Teoria nauki zjawia się dopiero potem, gdy jakieś nauki się utworzyły, gdy stały się faktami. Teoria nauki znajduje się wobec istniejących i rozwijających się faktycznie nauk w podobnym stosunku, jak każda teoria znajduje się wobec faktów, które ma tłumaczyć”¹¹⁷. Jeśli natomiast chodzi o ścisłość sformułowań teorii naukowych, to chyba byłby skłonny zgodzić się z poglądem R. Blanché’a (choć może by go trochę inaczej ujął), iż nauki przechodzą w porządku nieodwracalnym następujące etapy: opisowy, indukcyjny, aksjomatyczny i sformalizowany. Krąpiec za kryterium bierze pytanie naukotwórcze, jakie jest stawiane w poszczególnych typach nauki. „Naukowe (...) poznanie (...) musiało się wyrazić w formie jasno postawionego pytania naukotwórczego. Spontanizność poznania nie wystarcza bowiem do utworzenia nauki”¹¹⁸.

5. Wyodrębniają więc następujące typy nauki:

- a) „... podziału nauk na formalne, przyrodnicze i historyczne względnie humanistyczne”¹¹⁹ – Chojnacki;
- b) „– platońsko-arystotelesowska, obiektywistyczna, «otwarta» na całą rzeczywistość; – subiektywizująca koncepcja nauki Kanta; – sensualistyczna koncepcja nauki A. Comte’a”¹²⁰. – Krąpiec.

Odpowiednio do tego ich naukotwórczymi pytaniami są: – pytanie o przyczyny: dlaczego (gr. διὰ τί — dla-czego?; łac. propter quid — dzięki czemu?) jest tak, jak jest?; – pytanie o aprioryczne warunki poznania (kategorie a priori); – pytanie o prawo (jak? – to now know?).

¹¹⁷ P. Chojnacki, *Nauka wyidealizowana i nauka faktyczna w epistemologii Arystotelesa*, op. cit., s. 18.

¹¹⁸ M.A. Krąpiec, *Koncepcje nauki i filozofia*, op. cit., s. 18.

¹¹⁹ P. Chojnacki, *Nauka wyidealizowana i nauka faktyczna w epistemologii Arystotelesa*, op. cit., s. 17.

¹²⁰ M.A. Krąpiec, *Koncepcje nauki i filozofia*, op. cit., s. 19.

6. Mimo, iż obaj zgadzają się, że istnieją mocne związki między filozofią i nauką, to radykalnie się różnią w ich rozumieniu.

Chojnacki jest przekonany (idąc w tym za szkołą lowańską), iż filozofia i nauki szczegółowe warunkują się wzajemnie; „filozofia łączy się wewnętrznie immanentnie z naukami szczegółowymi; ona żyje w ich atmosferze”¹²¹. Kiedy pisze o historii nauki, to pokazuje, że raczej sposób uprawiania filozofii decyduje o sposobie pojmowania nauki. Kiedy natomiast pisze o sytuacji jemu współczesnej, to wydaje się, że to nauka (nauki szczegółowe) bardziej zdecydowanie wpływa na filozofię. Bazą wyjściową są wyniki nauk szczegółowych, które są syntetyzowane, uogólniane pod kątem „najgłębszych, najdalszych, najogólniejszych pryncypiów”¹²². „Filozofia ma zadanie wyjaśnić te pierwotne pojęcia i zdania przez wykazanie ich relacji zależności od pojęcia najpierwotniejszego, jakim jest byt, a zwłaszcza istota”¹²³. Dla istoty zaś najważniejsza jest niesprzeczność. Celem filozofii Chojnackiego jest stworzenie jakiegoś uniwersalnego systemu pojęć scalającego całość wiedzy ludzkiej; co się ma dokonać w wyniku naturalnego rozwinięcia przez filozofię tego, co już wcześniej zostało zdobyte (wytworzone) przez naukę.

Krapiec nie widzi zadania filozofii w całościowej syntezie wiedzy ludzkiej. Stawianie takiego celu przed filozofią uważa za błędne.

Po pierwsze dlatego, że to zadanie niewykonalne. „Nauce, która otwiera przed nami tak rozległe perspektywy, zagrażają jednak niebezpieczne choroby. I tak zauważmy najpierw coraz dalej posuwającą się specjalizację nauk. Naukowcy, nawet z tej samej dziedziny zainteresowań, często nie rozumieją się wzajemnie. A cóż dopiero powiedzieć o naukowcach z odrębnych dziedzin, np. o humaniście, przyrodniku i techniku?”¹²⁴. „A niektóre kierunki filozofii głoszą wprost, iż są naukowe dlatego, że zasadniczo

¹²¹ P. Chojnacki, *Postulaty i logika budowy i rozbudowy filozofii tomistycznej*, op. cit., s. 223.

¹²² *Ibidem*, s. 222.

¹²³ *Ibidem*, s. 211-212.

¹²⁴ M.A. Krapiec, *Odzyskać świat realny*, op. cit., s. 142.

«generalizują» wyniki nauk szczegółowych (głównie przyrodniczych), jak gdyby samo niesprawdzalne generalizowanie było czymś więcej niżli «wishfull-thinking» – «myśleniem życzeniowym» – prowadzącym do z góry upatrzonych celów¹²⁵. Po drugie i ważniejsze, zachodzi różnica w sposobie badania rzeczywistości w filozofii i w naukach szczegółowych. Nauki szczegółowe badają świat w aspekcie treściowym-ilościowym (był jako niesprzeczny), a filozofia w aspekcie istnieniowo-jakościowym (był jako istniejący). Nauki szczegółowe posługują się pojęciami ogólnymi, jednoznacznymi czyli powszechnikami, a filozofia posługuje się pojęciami analogicznymi, transcendentálnymi, a jedne nie dają się przekładać na drugie (i *vice versa*).

Jeśli poznawanie rzeczy (...) dokonuje się poprzez pojęcia ogólne, jednoznaczne, czyli powszechniki, to właśnie mamy do czynienia z dziedziną nauk szczegółowych. (...) Jeśli natomiast poznawanie rzeczywistości, (...) dokonuje się za pomocą pojęć transcendentálnych, to zespół uzyskanych twierdzeń należy już do dziedziny filozofii¹²⁶.

7. Odmienność spojrzenia na relację między nauką a filozofią u Chojnackiego i u Krapca wynika z odmiennego rozumienia bytu.

U Chojnackiego występuje arystotelesowska koncepcja bytu, poddana modyfikacji Tomasza z Akwinu, a następnie zinterpretowana przez Suareza. Chojnacki, idąc tropem Arystotelesa, stara się przechodzić od nauk szczegółowych do metafizyki, a że jest to przechodzenie kłopotliwe, stara się ułatwić sobie zadanie przez stworzenie „metafizyki specjalnej”. Na gruncie metafizyki stara się doprowadzić do syntezy całej wiedzy ludzkiej, ostatecznie najbardziej skupionej w pojęciu bytu. Po drodze niejako „gubi” istnienie w bycie i uznaje, że „przez «byt» rozumiemy, cokolwiek istnieje lub istnieć może. Do wszystkiego zatem, co jest lub może być rozciąga się pojęcie bytu”¹²⁷.

¹²⁵ Idem, *U podstaw rozumienia kultury*, w: idem, *Dziela* t. XV, Lublin 1991, s. 49.

¹²⁶ Idem, *Odzyskać świat realny*, op. cit., s. 170-171.

¹²⁷ P. Chojnacki, *Wstęp do filozofii i zarys ontologii*, Warszawa 1949, s. 38.

Byt „tak pojęty nie implikuje istnienia, ani go też wyłącza. Zakres tego pojęcia jest najrozleglejszy; wymyka się z pod niego jedynie to, co sprzeczne”¹²⁸. Niesprzeczność jest więc podstawowym wyróżnikiem bytu. Dzięki niesprzeczności byt może być pojęty, ona zapewnia mu rzeczywistość, a jest ona istotą. Trzeba tu zauważyć, iż rozumienie bytu przede wszystkim jako li-tylko niesprzecznego, ma swoje konsekwencje dla rozumieniu nauki. Nauka wtedy nie jest systemem zdań opisujących świat realny, ale przede wszystkim jest systemem zdań niesprzecznych.

Krąpiec odrzuca możliwość syntetyzowania nauk przez filozofię z dwóch powodów. Po pierwsze z technicznej niewykonalności, a po drugie z różnicy sposobu badania rzeczywistości w filozofii i w naukach szczegółowych. Nie znaczy to jednak, iż Krąpiec głosi jakąś wrogość między naukami szczegółowymi a filozofią. Wręcz przeciwnie zaleca wzajemną znajomość, ale także świadomość odrębności pól, na których pracują¹²⁹.

¹²⁸ Idem, *Filozofia tomistyczna i neotomistyczna*, op. cit., s. 151.

¹²⁹ M.A. Krąpiec, *Odzyskać świat realny*, op. cit., s. 157.

